

STRZELEC

WARSZAWA, 25 STYCZNIA 1931 ROKU

№

4

101453 III



Marszałek używa słonecznych wywczasów na Maderze

(Fot. Photo - Plat).

Z POLSKI I ZE ŚWIATA



Pł Prezydent Rzplitej ze swiątą podczas polowania w Białowieży. Obok gen. Rydz-Śmigły i min. Połczyński.



Powitanie Marsz. Piłsudskiego na dworcu w Lizbonie przez min. wojny, min. spr. zagr. i poselstwo polskie z min. Perlow kim.



Uroczysta zmiana warty na zamku londyńskim.

KRONIKA

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął protektorat nad międzynarodowymi zawodami strzeleckimi.

62 Sesja Rady Ligi Narodów rozpoczęła się 19 I pod przewodnictwem m:n Hendersona.

Odnowienie przymierza polsko - rumuńskiego spowodowało wymianę depesz pomiędzy premierem Sławkiem i min. Popowicy.

Rząd rozpoczął akcję zmierzającą do obniżenia cen wyrobów przemysłowych.

Min. Zaleski wygłosił w Genewie odczyt przez radio dla słuchaczy amerykańskich.

Rząd opracowuje szereg zarządzeń mających na celu złagodzenia przesilenia w rolnictwie i zapewnienie mu niezbędnej produktywności.

Komendant Gł. Z. S. i korpus oficerski, składa podziękowanie za życzenia noworoczne.

Zawody narciarskie o mistrzostwo podokręgu śląskiego Z. S. odbędą się w połowie lutego w Wiśle.

Tadeusz Hołówko kier. grupy parlamentarnej B. B. wydał ostatnio ciekawe wspomnienia p. t. „Przez dwa fronty”.

Adam Skwarczyński znany ideolog I Brygady wydał „Myśli o Nowej Polsce”.

Koło prawników polskich w Warszawie zostało rozwiązane z powodu powzięcia uchwał o wybitnie politycznym znaczeniu.

Rozprawa przeciw lotnikom polskim odbędzie się w Opolu 31 b. m.

Socjaliści francuscy poparli rząd Steega „w interesie klasy robotniczej”.

Sekr. Zw. Górników Cook'owi amputowano nogę powyżej kolana.

Zerwanie stosunków Watykańskich z Litwą oznacza wyjazd nunojusza papieskiego z Kowna.

Oddz. im. ś. p. pplk. Lisa - Kuli („Powązki”), przeznaczył na fundusz olimpijski zł. 27 (wpł. w Z. Zw. Sport).

Runięcie katedry podczas trzęsienia ziemi w Meksyku spowodowało śmierć 70 osób.

Straszliwa katastrofa głodowa w Chinach wyludnia całe okolice.

We Francji i Hiszpanji szaleje grypa. Chorych jest około 300 tys. osób.



STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
DOSWIECONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

Zwycięstwo kultury fizycznej

Dzień 18 stycznia będzie w dziejach kultury fizycznej i wszystkich dziedzin sportu polskiego dniem przełomowym. W tym dniu P. Prezydent Rzeczypospolitej, przyjmując świat sportowy na Zamku, na pierwszym do rocznym przyjęciu, dał wyraz zrozumienia i uznania dla ogromnej pracy podjętej w zakresie kultury fizycznej narodu. Będzie to dzień tem radośniejszy, że poprzedziło go rozporządzenie wykonawcze o wprowadzeniu Państwowej Odznaki Sportowej, która dla dalszego rozwoju sportów otwiera ogromne możliwości.

To też słusznie powiedział prezes Zw. Pol. Związków Sportowych płk. dypl. Ulrych w swem przemówieniu:

„Jesteśmy głęboko wdzięczni Panu Prezydentowi za okazany nam zaszczyt, albowiem rozumiemy, iż Pan Prezydent przyjmując nas w swej siedzibie widzi w nas nietylko zawodników, ale również i działaczy, którzy w dziedzinie dzielności fizycznej narodu pełnią służbę społeczną.

W Polsce sport przenika idea wychowania fizycznego. Nie chcemy pracować tylko na wyniki jednostek czy zespołów, traktujemy sport również ze stanowiska wypoczynku, zdrowia i przyjemności, czyli dążymy do uzyskania dobrej formy, która jest warunkiem produktywnej pracy obywateli. Chcemy widzieć nietylko tysiące na trybunach, ale masy na boiskach. Pragniemy, aby widz sportowy był jednocześnie czynnym sportowcem.

W dążeniu do umasowienia sportu widzimy realizację postulatu demokratyzacji sportu, który coraz szerzej ogarnia młodzież ro-

botniczą i wiejską. W szeregach naszych pragnęlibyśmy widzieć również młodzież szkolną, która pod racjonalną opieką lekarską jest właściwym fundamentem rozwoju ruchu sportowego.

Będzie wiekopomną — obok niezmiernie wielkiej pracy dla dobra naszej Ojczyzny — zasługą Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego powołanie do życia Państw. Urzędu Wych. Fizycz., dźwignięcie Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, kreowanie specjalnego budżetu na te cele; albowiem dopiero te fakty stworzyły nam szeroką podstawę rozwojową.

Lecz, zaprawdę niepełnym byłby obraz naszych poczynań, gdybyśmy tutaj zbiorowo nie dali wyrazu tej wielkiej prawdzie, że chyba w żadnej dziedzinie prac społecznych współpraca trzech czynników: Rządu — samorządów i społeczeństwa nie jest tak zważa i tak harmonijna, jak właśnie w dziedzinie sportu i wych. fiz. Jako wyraz naszego hołdu i gorącego oddania prosimy Pana Prezydenta o przyjęcie w imieniu Zw. Polskich Zw. Sportowych oraz wszystkich państwowych związków sportowych srebrnej tarczy.

Pan Prezydent Rzplitej, protektor dzielności fizycznej narodu, prof. Ignacy Mościcki niech żyje!"

Z całego serca podjęliśmy ten okrzyk na cześć P. Prezydenta jako reprezentanci najpotężniejszej organizacji wych. fizycz., ponieważ uważamy to święto za zwycięstwo kultury fizycznej, którą w szerokich masach społeczeństwa żywo propagujemy.

STRZELCY U PANA PREZYDENTA

WŚRÓD SPORTOWCÓW POLSKICH NA ZAMKU

Dnia 18 b. m. odbyło się oddawna zapowiadane przyjęcie świata sportowego na Zamku u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Już o godz. 4.30 rojno się zrobiło w przedsiönku zamkowym, gdzie istnym strumieniem napływali z miasta zaproszeni goście, których liczba jak na oko sądzić było można, przekroczyła cyfrę 500 osób.

Reprezentowane były wszystkie związki sportowe, zrzeszone w Związku Polskich Związków Sportowych, najwyższej władzy sportowej w kraju.

O godz. 5-ej związki uszykowały się w sposób następujący: prezydent Związku Związków, Sokół, Związek Strzelecki, Lekko - Atletyczny, Szermierczy, Wioślarski, Narciarski, Piłki Nożnej, Pływacki, Hokeja na lodzie, Gier Sportowych, Jeździecki, Żeglarski Bokserski, Motocyklowy, Tennisowy, Łyżwiarski, Hokeja na trawie, Łuczniczy i Małokalibrowy.

Gdzie się ruszysz i spojrzysz, spotykasz samych znajomych, tak organizatorów jak też i czynnych sportowców, z których jedni pracą w związkach i klubach, inni czynną pracą sportową w kraju i zagranicą przysparzają krajowi sławy sportowej, która to rzecz dzisiaj, z punktu widzenia propagandy biorąc, ma duże znaczenie.

Widać też wśród czynnych, naj-sławniejszych naszych asów sportowych. Jest więc smukły Petkiewicz, zwycięzca Nurmiego, jest przysadzisty Kusociński, popularnie „Kusym” w Warszawie zwany, jest wice-mistrz Europy w szpadzie por. Laskowski, jest nasz znakomity olimpijczyk, bokser poznańskiej „Warty” Majchrzycki, mistrzowie Polski w strzelaniu: Rutecki, por. Podoski, Świetlikówna, Stawarzowa, mistrzowie Europy na dwójkach, wioslarze Budzyński i Mikołajczyk z Bydgoszczy oraz cała plejada mniejszych gwiazd sportu polskiego. Nie brakuje oczywiście i prasy sportowej.

Związek Strzelecki reprezentowali: prezes ob. Anusz, sekretarz generalny ob. płk Minkowski, Z-ca Kmdta Gł. ob. płk. dypl. Rusin, szef sztabu ob. mjr. Święcicki, oraz ob. Kudelska. Prócz mistrzów strzelectwa polskiego zaproszony został cały szereg osób dobrze Związkowi w pracy W. F. zasłużonych. Zaproszeni więc na Zamek zostali Komendanci Okręgów: Kraków, Lwów, Łódź, Lublin, Grodno. Oficerowie strzeleccy: ob. ob. Frąckiewicz i Janicki — Kraków, Sauter i zwycięska drużyna VII Marszu Szlakiem Kadrowki z Lublina, Frank z Wilna, Walerysiak z Łodzi, Kochanowski z Rawy Ruskiej, Kowalski z Poznania, Czaczka - Ruciński z Torunia, Pul-

narowicz z Turki, Kwietniewski z Chorzel.

Po odpowiednim ustawieniu związków, w kolejności ich przynależności do Z. Z. przybył o g. 5.30 Pan Prezydent ze swoją świtą. Widzimy więc w otoczeniu Pana Prezydenta premiera Sławka i marszałka Sejmu Świtalskiego, ministra Pierackiego, wicemarszałka Sejmu dr. Polakiewicza, wicemarszałka Senatu Boguckiego, generałów: Konarzewskiego, Rouppera, Piskora, Kwaśniewskiego, Zaruskiego, płk. Kilińskiego, dyr. P. U. W. F. i P. W., oraz płk. Ulrycha, prezesa Polsk. Z. Z. Sport., który przywitał Pana Prezydenta w imieniu braci sportowej, podniósł przemówieniem.

Pan Prezydent odpowiadając zaznaczył między innymi, że cechy moralne i siłę woli poprzedza tężyzna fizyczna, jako podstawa na której budujemy zalety duchowe organizmu. Sport jest tym czynnikiem — mówił Pan Prezydent — którego brak daje się odczuwać w pokoleniach wyzwolonych z niewoli, a który silnie, dzięki związkom sportowym przynika w masę — tworząc nowe, zdrowe na siłę i duchu pokolenie.

Po przemówieniu Pana Prezydenta, zabrał głos płk. Głabisz, prezes Komitetu Olimpijskiego, obrazując stan sportu polskiego, oraz podkreślając momenty, dotyczące przygotowania X Olimpiady.

Po przemówieniu płk. Głabisza zaproszeni udali się do sali t. zw. „czwartkowej” na herbatkę, gdzie mile spędzono czas do końca przyjęcia, t. j. do godz. 19-ej

Przyjęcie, które odbywać się będzie rok później, pozostawiło na pewno szereg miłych wspomnień u jego uczestników.

Mówił mi ktoś do ucha, że podobno nasi z „Kadrowki zabrali z sobą na pamiątkę parę manderynów, i że mają je przechować aż do Kadrowki. Ja w to jednak nie wierzę, i powiedziałem temu, co mi to mówił, by nigdy nie ważył się przejeżdżać przez Lublin.

Fragmety przyjęcia zostały sfilmowane przez referat propagandy filmowej Kmdy Głównej.

Ka.



Pan Prezydent wśród reprezentantów świata sportowego.

ORGANIZOWANIE ZAWODÓW STRZELECKICH

5. Sędziowie.

Stanowczość sędziego nie może jednak oznaczać brutalności. Regulamin daje mu tyle praw, że może on sobie pozwolić na zimną krew i, traktując pobłażliwie drobne, najczęściej nieumyślne lub nieświadome przewiny zawodnika, reagować stanowczo ale taktownie wtedy, kiedy istotnie tego zajdzie potrzeba.

Należy pamiętać, że na zawodach strzelcy mają nerwy rozpalone do czerwoności. Jeżeli i sędzia nad nerwami swemi panować nie umie, wybuch jest nieunikniony. Z naładowanej elektrycznością atmosfery tryskają pioruny, zamieniające niejednokrotnie strzelnicę na pobojuwisko.

Do takiego stanu rzeczy oczywiście dopuścić nie wolno. Zimna krew i stanowcza, ale taktowna wola sędziego powinny działać na rozpalone nerwy zawodników jak prysznic lodowy. Taktowne, spokojne i rzeczowe wyjaśnienie zawodnikowi sprawy, poparte zawsze cytowaniem odnośnego postanowienia regulaminu, działa na zawodnika o wiele lepiej, niż brutalne i niegrzeczne „tak chcę i basta”.

Sędziowie powinni poza tym cechować i dużą życzliwość w stosunku do zawodnika. Strzelający powinien czuć że sędzia bierze udział w jego troskach, raduje się każdym jego powodzeniem, smuci każdym zawodem. Powinien on widzieć, że sędzia, strzegąc pilnie przepisów regulaminu, równocześnie jednak czyni wszystko, na co regulamin mu zezwala, by pomóc zawodnikowi i ułatwić mu jego zadanie.

Sędzia nigdy nie powinien traktować zawodnika jako oszusta, który tylko myśli, jakby podejść przepisy. Wprost przeciwnie, jeżeli nawet sędzia stwierdzi jakieś niedociągnięcie, lub jakieś przekroczenie przepisów, to powinien taktownie i uprzejmie zwrócić zawodnikowi na to uwagę w taki sposób, by zawodnik wiedział, że sędzia rozumie, iż uczynił on to nieświadomie lub też nie znając odnośnego przepisu. Taka spokojna i taktowna interwencja działa bardzo dobrze na zawodnika, podczas gdy ostre, niczem nieuzasadnione wystąpienie sędziego, najspokoj-

niejszemu nawet zawodnikowi działa na nerwy. Oczywiście, jeżeli sędzia się spostrzeże, że zawodnik mimo zwróconą uwagę, korzysta z chwili niedozoru, by ponownie niedozwolony chwyt, to w takim razie wykroczyć musi energicznie i stanowczo, wykorzystując wszelkie uprawnienia, jakie mu regulamin daje. Strzelectwo to bowiem sport rycerski, a nie pole popisów dla szalbierzy.

Obok uprzejmości cechować musi sędziego i obiektywizm. Trudno, swe sympatie i antypatie ma każdy. Nigdy jednak nie może sędzia okazać, że tego zawodnika darzy gorącą sympatią, tamtego zaś utopiłby chętnie w tyżce wody. Na przesadną wrażliwość zawodników najobiektywniejszy nawet sędzia wywrze wrażenie stronniczego. Ale właśnie dlatego, licząc się z tem przeczuleniem strzelających, powinien sędzia robić wszystko, ażeby w pozorach nawet zachować zupełną bezstronność.

Ten obiektywizm jest tem konieczniejszy, jeżeli na urządzanych przez nas zawodach biorą udział zawodnicy nie tylko nasi, ale i z obcego klubu. Uprzejmość, gościnność jest wszak przyrodzoną cnotą narodową. Strzelający na naszej strzelnicy obcy zawodnicy, powinni czuć, że są miłymi dla nas

gośćmi, a nie intruzami, którzy — zgrozo — gotowi nam odebrać nasze nagrody. Niestety jednak pod tym względem dużo się u nas grzeszy.

Obiektywizm, to jest również i jednakowe traktowanie wszystkich, a więc zarówno tych, którzy, zawisli od nas, nie mogą przeciwko nam protestować jak i tych, którzy starsi od nas stopniem, stanowiskiem społecznym, czy wpływami swemi wreszcie, mogą swe niezadowolnienie okazać w sposób dla nas dotkliwy.

Jakżeż przykre wrażenie wywołuje sędzia, który groźny i straszny dla maluczkich, przed każdym starszym drzy pokornie. Sędzia taki słusznie zasługuje na nazwę „cyklisty”, co na pedały naciska, przed kierownicą jednak głowę schyla. O charakterze jego dobrze to nie świadczy. A trudno, bez charakteru sędzią być nie można.

Zanim przejdę do omawiania roli pisarza i sędziego tarczowego, chciałbym wpieryj jeszcze omówić kilka najczęstszych źródeł zatargu zawodników z sędziami i wskazać na drogę wyjścia z tych sprzeczności.

Pierwszem jest pytanie, jak ma postąpić sędzia, skoro zauważy, że zawodnik oddaje strzał nieprawidłowo t. j. stosując niedozwolone ułatwienia lub też niewłaściwą postawę.

Pierwszą zasadą jest, że w czasie strzału nie wolno zwrócić uwagi strzelającemu. Należy więc wyczekać, aż strzelec odda strzał i wtedy dopiero można wystąpić przeciw nieprawidłowości.

Sposób reagowania może różniłby się. Jeżeli nieprawidłowość zachodzi w czasie strzałów próbnych, podczas których wolno strzelcowi używać takich ułatwień, jakie tylko przyjdą mu do głowy, sędzia właściwie niema powodu do interwencji. Jedynie w czasie przerwy, a więc bądź to w czasie zmiany tarczy, lub też z innej okazji, powinien poprostu — we własnym interesie strzelca — powiedzieć mu, że to a to uważa za sprzeczne z przepisami i — nie mając nic przeciw jego stosowaniu w czasie strzałów próbnych — w czasie strzałów o-



Studenci szkoccy w strojach narodowych.

cenianych nie mógłby do tego dopuścić.

Co innego, jeżeli nieprawidłowość znajdzie w czasie serji ocenianych. Najlepszym sposobem uniknięcia tego wypadku, to poprostu niedopuszczyć do niego.

Jeżeli bowiem np. sędzia zauważy, że przy przechodzeniu do postawy klęczącej zawodnik zakłada grzybak, to powinien poprostu przy pomnieć zawodnikowi, że użycie grzybka w postawie klęczącej jest niedozwolone. Żaden zawodnik na pewno nie będzie się po takiej uwadze upierał, by tem niedozwolonem ułatwieniem oddać strzały. Niestety sędziów jest mało i z tego względu nie zawsze takie wystąpienie przeciw nieprawidłowości przed rozpoczęciem serji będzie możliwe.

Jeżeli więc w czasie serji ocenianych sędzia spostrzeże sam, lub z doniosą mu, że zawodnik strzela nieprawidłowo, powinien on dostrzec oddanie strzału i — przerywając wtedy strzelanie — uprzedzić zwrócić uwagę strzelcowi, że popełnił błąd niedozwolony.

Jeżeli wykroczenie było poważne, t. j. takie, że znacznie ułatwia zawodnikowi strzelanie (np. użycie grzybka w postawie klęczącej), sędzia powinien anulować wszystkie strzały, oddane z tem ułatwieniem, *bez prawa ich powtarzania*. Zapewne przykro jest dowiedzieć się, że oddało się trzy dziesiątki, a liczą się tylko trzy zera. Ale trudno, rada tylko jest na to jedna: trzeba znać regulamin i chcieć go stosować. Dla analfabetów zawodów się nie urządza.

Anulowanie przeprowadza się przez zmianę tarczy, jeżeli są to strzały pierwsze na daną tarczę, lub też przez telefoniczne polecenie anulowania na tarczy tych ostatnich strzałów, przy których zaszła nieprawidłowość. Uskutecznia się to przez przekreślenie danego śladu na tarczy i dopisek sędziego tarczowego, że strzały przekreślone są nieważne na skutek decyzji sędziego na stanowisku. Tak samo postępuje się z unieważnioną tarczą. Przyczynę anulowania i numer tarczy, przy której ono zaszło wpisuje sędzia do metryki.

Jeżeli tę rażącą nieprawidłowość popełnił strzelec, co do którego nie może być wątpliwości iż znany mu jest przepis (a więc np. wytrawny zawodnik) to mamy tu do czynienia z świadomem na-

dużywaniem niemożności nadzoru lub też spekulowaniem na brak znajomości przepisów przez sędziego. W takim więc wypadku wykroczenie należy ostro i bezwzględnie: zapanemu na oszustwie sportowem zawodnikowi przerwać strzelanie i usunąć go ze strzelnicy, a w cięższych wypadkach lub w razie powtórzenia się podobnych wykroczeń, zawodnika zdyskwalifikować. Oczywiście wykluczenie strzelca z zawodów zarządzić może jedynie Komisarz Główny, do którego sędzia powinien się w tej sprawie odnieść. Tak samo jedynie Komisja Zawodów może powziąć uchwałę o dyskwalifikacji zawodnika.

Jeżeli jednak nieprawidłowość była drobna i mogła wyniknąć poprostu z nieuwagi strzelającego (np. lekkie oparcie się plecyma o stojak w postawie stojącej, widocznie nie zauważone przez strzelca) to w takim razie strzał nieprawidłowy się anuluje, zezwalając jednak na jego powtórzenie.

Ocena, jak w danym wypadku postąpić, jest rzeczą sędziego.

Drugą częstą sporną kwestją, to pytanie, kto może być obecny na stanowisku w czasie strzelania. Regulamin normuje tę kwestję. Zasada jest bardzo prosta: każdy, kogo sobie strzelec życzy, jeżeli tylko nie zagraża to niebezpieczeństwem i nie utrudnia pracy piasarzowi i sędziemu, nikt, kogo sobie strzelec nie życzy. W każdym jednak razie kapitan zespołu, lub też uproszony przez zawodnika pomocnik do obserwacji zawsze może być na stanowisku obecny.

Pomocnik ten może obserwować strzały, notować je za zawodnika.

może dawać mu rady, nie może jednak pomagać mu w ładowaniu, lub do usuwania zacięć.

Nie zezwalają na to ani względy bezpieczeństwa, ani też zasada, że strzelanie jest przysposobieniem do samodzielnego użycia broni w polrzebie.

Konsekwentne stosowanie powyższych zasad usunie wiele nieporozumień i być może zdoła wreszcie wytepić tak denerwujące każdego zawodnika plamię podpatrywaczy, co to nie mogąc zwyciężyć lepszym strzelaniem, węższą tylko, jakby niewygodnego sobie zawodnika utracić a przynajmniej zdenerwować zarzutem rzekomo przez niego popełnionej nieprawidłowości. Wykluczenie takich panów od możliwości włączenia się po stanowiskach wyjdzie niewątpliwie każdemu zawodnikowi na zdrowie.

Nie znaczy to jednak, bym potępiał zwrócenie sędziemu uwagi przez zawodnika, że zdaniem jego ten a ten ze strzelających popełnił nieprawidłowość. Oczywiście bowiem każdy musi dbać o to, by przez niewłaściwe postępowanie nie byli jedni zawodnicy bardziej faworyzowani od drugich. Można to jednak uczynić w taki sposób, by nie denerwować zawodnika. Poprostu, zauważywszy coś nie w porządku, zwrócić się do sędziego, a ten niewątpliwie znajdzie już drogę na to, by stwierdzić daną rzecz w sposób niewątpliwie nie denerwujący zawodnika. W każdym razie stwierdzenie to powinno wobec zawodnika wyglądać, jako wychodzące z własnej inicjatywy sędziego, nie zaś ze skargi kogoś drugiego.

T. F.



Zarząd III Okręgu Z. S. we Francji.

O idei powszechnej służby obywatelskiej kobiet

Coraz więcej mówi się i słyszy o powszechnej służbie obywatelskiej kobiet. Coraz częściej pojawiają się, szczególnie zaś w pismach kobiecych i sprawom społecznym poświęconych, artykuły na ten temat.

Sam pomysł powszechnej służby obywatelskiej kobiet nie jest czemś całkiem nowym. Już przed 10-ciu laty Zjazd Kół Polek sprawę tę poruszały. Skończyło się jednak na rzuceniu hasła, które dziś znów na nowo się podejmuje.

Wychodząc z założenia, że równe prawa, jakie osiągnęły kobiety już na bardzo wielu polach pociągają za sobą także i równe obowiązki. Równowartością obowiązkowej służby wojskowej mężczyzn miała być roczna służba społeczna wszystkich młodych, bezdzietnych, kobiet, po ukończeniu szkoły średniej, lub wyższej. P. S. O. K. obejmować ma dwie dziedziny: 1) służbę pomocniczą w wojsku i 2) służbę społeczną, obejmującą zarówno wieś, jak i miasto.

Służba pomocnicza w wojsku ograniczać ma się do działów: łączności, oświatowego, gospodarczego, biurowego i sanitarnego, po odpowiednim przeszkoleniu.

Dziedzina pracy społecznej dawałaby, kto wie czy nie największe pole do wdzięcznej uprawy, bo ono leży u nas dziś jeszcze prawie że odłogiem. Higienistek szkolnych jest bardzo mało, opiekunki ogrodów dzieciennych nie istnieją, bo niema wcale ogrodów dzieciennych. W całej Polsce jest ich za ledwie kilka. Dzieci, zwłaszcza uboższe, po miastach bawią się przez ważne na ulicy; puszczając po ścieżkach zapałki, znalezione pudełka, łódki papierowe, narażają się na zakażenie wszelkimi możliwymi chorobami i uczą się tego wszystkiego, czego uczy ulica. Tak zwane „przyjaciółki dzielnic“ poszczególnych, znane we wszystkich miastach amerykańskich, u nas są jeszcze czemś legendarnym.

Przechodząc kiedyś ulicą zauważyłam przed szynkiem dwóch robotników, z których jeden zachęcał drugiego do wstąpienia „na kielszek“. Drugi powiada: dajże mi pokój, dziecka nie mam w czem postać do szkoły i siedzi w domu, a ja będę pił!

Czy można sobie wyobrazić, że byłoby to możliwe, aby dziecko ca-

łymi tygodniami nie mogło pójść do szkoły, dla braku płaszczyka lub bucików, odyby istniała taka dzielnicowa opiekunka, któraby się o to starała! Poradni gospodarskich, eugenicznych, przeciwgruźliczych, poradni dla matek stanowczo jest u nas zamało, tak jak i świetlic dla dziewcząt, ogródków działkowych, boisk robotniczych i t. p. urzędzeń, które sprawiają, że życie staje się łatwiejsze, higieniczniejsze i lepsze.

W Polsce jest sporo młodych i dzielnych rąk, które z powodzeniem mogłyby jąć się tej pracy porzuciwszy ciągle tylko lakierowanie paznokci. A tymczasem bardzo często te młode ręce wędną w bezczynności, bo mózgi nie mają dość zrozumienia dla ważności tych prac i wielkich wartości, jakie one w sobie kryją. Zdarza się, że często nawet wykształcone osoby, ruszają ramionami nie mogąc dość się nadziwić, że ktoś może się zajmować zawieszoną i brudną dzieciarnią, biegać z jednego końca miasta na drugi, dźwigając lampę magiczną z przezroczami i co najciekawsze — znajdować w tem nawet przyjemność! Ileż razy robi się przy tej okazji wiele mówiące „kółeczko“ na czole i z uśmiechem politowania cedzi przez zęby: „zwyczajowana społeczniczka“.

Chcąc raz nawrócić taką „niewierzącą“ i pokazać jak bardzo można taką pracę ukochać i jakie można osiągnąć w niej rezultaty zabrałam ją ze sobą na „bal“ dziecienny urządzony w Ognisku pomocy pozaszkolnej. Myślałam, że widok barwnych kostjumów dzieci poprzebieranych za pajace, kwiatki, motyle i najrozmaitsze fantastyczne postacie bawiących się doskonale i swobodnie, wprawi towarzyszkę moją w zachwyt. Niestety, ani stroje, ani piękne tańce, ani nawet inscenizowane pieśni nie trafiły jej do przekonania. Oświadczyła, że nie rozumie, jak można zajmować się czemś podobnym, skoro może się pisać rozprawy.

Zapewne, że pisanie rozpraw naukowych jest bardzo pożyteczne i miłe, ale też odciąga ogromnie człowieka od życia, które wymaga od niego ciągłej służby. Na pomysł urządzania takich właśnie „balów“ dla dzieci, w skład których wchodzi przeważnie gry ruchowe, koro-

wody, tańce i pieśni inscenizowane wpadłam właśnie wracając z odczytu radiowego o zagadnieniach filozoficznych. Było to w okresie „ostatków“, późnem popołudniem, gdy spotkałam małą dziewczynkę zalewającą się łzami. Zapytana o co płacze odpowiedziała mi wśród łkania, że ją „pani wyrzuciła z balu, bo miała... potargane buty“. Spojrzałam na te buty. Rzeczywiście były okropne. Przedewszystkiem wielkie, prawdopodobnie z matki. Z rozdartych „nosów“ wyglądały prawie bosa, czerwone nóżki w resztkach starych pończoch. W słowach dziecka tyle było tragizmu i rozżalenia, że i mnie coś ścisnęło za gardło. Poczułam się odpowiedzialna za tę krzywdę dzieciną i starałam się to naprawić. Wytłumaczyłam jej, że „pani“ się bała o te buty, bo mogły się rozlecieć, gdyby ona w nich tańczyła i musiałaby wrócić do domu bosa, a przecież to zima.

Od tego czasu urządzam stale zabawy dzieciinne a wstęp wolny jest dla wszystkich, nawet w najbardziej potarganych butach.

Dla strzelczyń idea powszechnej służby obywatelskiej kobiet nie będzie niczem niezrozumiałem. Jakże znaczenie ma przygotowanie sprawnej siły pomocniczej na wypadek wojny tego żadnej strzelczyni tłumaczyć nie potrzeba. Ważność pracy społecznej również nie jest strzelczyniom czemś obcym. Może właśnie Związek Strzelecki stanowi doskonałe „przedszkole“ tej przyszłej instytucji. Bo przecież właśnie tu najczęściej mówi się o konieczności służenia państwu, pielęgnuje idee współżycia, oparte go na wzajemnej pomocy i bezinteresowności.

Ale zamało jest strzelczyń. Zbyt wiele dziewcząt nie wie nic o istnieniu Związków, albo wie coś, ale nie coś. A więc strzelczyni powinna zabrać się do wielkiej „ofensywy“ na swoje koleżanki, przyjaciółki i znajome. Niech przyjdą do świetlicy, przyjrzą się strzeleckiemu życiu, zobaczą obóz, zabawy strzeleckie, a z pewnością będzie im się to podobało. Oddziały strzelczyń z nowym rokiem powinny się podwoić, a nawet potroić, bo gromada — to siła a tej nam potrzeba, bo pracy przed nami dużo. *Dr. Franciszka Kalicińska.*

Z podróży Marszałka na Madere

Po trudach mozolnej pracy państwowej, uwieńczonej wspaniałym rezultatem wyborów do sejmu i senatu, Marszałek Polski udał się na zapowiadany oddawna, a tak zasłużony paromiesięczny wypoczynek.

Nie bacząc na to, że dzień wyjazdu nie był ogłoszony ze względu na niechęć Marszałka do ro-



Min. Modzelewski w salonie Marszałka.

bienia wszelkiej reklamy, na dworcu Głównym w Warszawie, skąd wyruszał o godz. 19.40, dnia 15-go grudnia pośpieszny pociąg wiedeński, do którego została doczepiona salonka Marszałka, zjawił się fotograf i jeden z redaktorów wszechwiedzącej „Prasy Polskiej”.

Pan Marszałek nie lubi natrętów, lecz śmieje się i nie ma nic przeciwko temu, że fotografowie kłęją się dookoła i raz po raz oświetlają postać Marszałka oślepiającym światłem magnezji.

Wreszcie pociąg ruszył i zaczęła się długa podróż poprzez 7 państw na drugi kraniec Europy zachodniej.

Należy podkreślić, że władze państw których granicę przekraczał Marszałek, spotykały Go w sposób nadzwyczaj serdeczny, lecz nie hałaśliwy, by nie zakłócać spokoju w podróży wypoczynkowej. Tak naprzykład „hetmani” (wojewodowie) czescy przygotowali się do powitania Marszałka, lecz, wo-

bec spóźnionej pory, zdecydowali nie przerywać snu.

Na granicy każdego państwa oczekują Marszałka nasi posłowie, asystując mu następnie w salonce przez cały teren państwa przy którym są akredytowani. Na załączonej fotografii widzimy ministra p. Modzelewskiego, posła w Bernie, stolicy Szwajcarii, podczas postoju pociągu w Genewie



Marszałek w towarzystwie min. Perłowskiego.

J. KADEN - BANDROWSKI.

PILSUDCZYCY

II.

Ludzi tych wzięła już na ogromne swe skrzydła Historia i nikt jeszcze nie wie, na wyżynę jakiej zasługi ich poniesie. Teraz stoją w kurzu i dymie, w trzasku i zgiełku walki, we wszystkich wspaniałościach i w całej grozie wojny. Mogą powiedzieć, że spełnili wielkie przeznaczenie, co więcej, że przeznaczenie to odkryli krótkowzrocznym oczom swych braci.

Mogą powiedzieć, że towarzyszyło im od zarania poczętego dzieła wszystko, co towarzyszy trudom bohaterów. Jeślibyśmy żyli w czasie legend, to legenda potężna owionęłaby głowy tych żołnierzy już za ich życia, bowiem legendarne jest, czego dokonali.

Idą w huraganach boju, szeregiem, który co raz śmierć rozrywa, nie pomni śmierci, a tak pewni powołania swego, jak ludzie, którzy wieczną tajemnicę i prawdę posiadli.

Prostą tajemnicą ich i słuszną prawdą jest, — że w boju jedynie, w przelewie krwi, w doznaniu śmierci, żywy Naród ma prawo sięgać po sprawiedliwość.

Prawdę ową głęboką uczynił Piłsudski podwaliną młodego militarysty polskiego.

Wojnę prowadził Brygadjer i jego oficerowie i jego żołnierze, nim jeszcze wojna wybuchła: — Wojnę z niedość skorem do czynu społeczeństwem, z obojętnością i z drwinami, wojnę z brakiem środków materialnych na prowadzenie organizacji, wreszcie skrytą, straszliwą wojnę z ustrojem państwa rosyjskiego, na którego przestrzeniach wiązał ustawicznie sieć bojowego pogotowia Polski.

Tę sieć nieraz udawało się wrogowi rozzerwać. Trzeba było mieć olbrzymią moc ducha, by wówczas pracy nie poniechać w obawie dalszych ofiar.

Siła rozumu, hart serca, cierpliwość planu i rącość w jego wykonaniu, to zasadnicze cechy charakteru Piłsudskiego.

Kto chce Go widzieć w całej prawdzie, niech patrzy podczas bitwy: Gdy cała praca Brygadjera, gdy wysiłki całego życia, gdy idea wszystkich jego idei — gdy I Brygada I Legjonu — idzie w ogień.

Tylko wódz urodzony może z takim humorem, z taką radością i nieopisanie subtelną pycha ślać najdroższych sobie ludzi do walki.

Najdroższych! Wszystkich zna oddawna, pracował nad nimi, gdy jeszcze na ławie

Pociąg elektryczny mknie, nie zważając na ustawiczne zakręty, spadki i wzniesienia górskiego terenu Szwajcarii. Tymczasem wzrok chłonie precudne widoki gór, lasów i wód. Dość często napotykaśmy średniowieczne zamczki, panujące nad czystymi miasteczkami, położonymi u pod-



Marszałek na Maderze.

francuskich z wojskowym gubernatorem Lionu na czele. Tu po raz pierwszy w czasie swej podróży Pan Marszałek wyszedł z wagonu i wysłuchał powitalnego przemówienia, poczem gawędził z generałami. Pan Marszałek był przy szabli i miał przypięte dwa ordery najbardziej czczone i lubiane przez żołnierzy Polski i Francji: srebrny krzyż „Virtuti Militari” V kl.; i jego odpowiednik francuski — „Médal Wojenny”.



Angola — którą Marszałek udał się na Maderę.

nóża góry, na której wznosi się zamek. Pociąg przechodzi obok jednego z najdziwniejszych cudów natury, jaki tworzy Rona, ginąc nagle a wypływając po drugiej stronie skały. Wszelkie próby zbadania jej koryta podziemnego nie dały żadnego rezultatu, gdyż woda zabarwiona po jednej stronie skały wypływa po drugiej czysta, pozbawiona wszelkiego barwnika.

Szczególnie serdecznie przyjęła Marszałka Francja, a przede wszystkim jej wyżsi dygnitarze wojskowi. Na dworcu w Lionie powitało Marszałka pięciu generałów



Wejście do portu Bordeaux.

szkolnej siedziby, potężną dłoń wtlaczał ich w swe karby, gdy byli na uniwersytecie.

Bitwa już rozpoczęta... Piłsudski stoi przed kwaterą (śnieżne zbocza gór widnieją dokoła), jedną ręką na płocie wsparty, drugą głaska lekko po ramieniu wyprężonego, jak struna, dowódcę bataljonu.

Bataljon gotów, czeka za chałupami, żołnierze, oparci na karabinach, dopalają ostatniego papierosa.

Brygadjer — jakby o wiele starszy brat najmłodszemu bratu dawał serdeczne rady — mówi cierpliwie swe rozkazy.

Armaty ryczą ustawicznie, palba karabinowa nieustannym klekotem tłucze się po śniegu, to tu, to tam rozlega się przeraźliwy pytel karabinu maszynowego.

Piłsudski, w szarem futerku, z twarzą myśliciela i drapieżnika, zadumany, romantyczny, przedziwny w swym spokoju: Jakby tu przybył zdaleka, dostojny, doświadczony opiekun, przyjaciel i powiernik wielkiej sprawy...

Rozmawia z oficerami, z wdzięcznym humorem przyjmuje meldunki, idzie patrzeć jak biją granaty (biją one o 50 kroków od kwatery) i śmieje się, że takie ogromne dziury wyrwyją z ziemi.

Nie znać, że człowiek ten równocześnie prowadzi bitwę. Nie znać dlatego, że czyni to z ogromną łatwością i z fenomenalną intuicją. Dopiero, gdy nieprzyjacielowi przybywają znaczne posiłki, gdy Komendant czuje, że Jego szeregi walczą z przeważającą znacznie siłą — zmienia się...

Poczyna wówczas chodzić przed kwaterą tam i napowrót i coraz dalej w stronę walki, jak gdyby wleczony przemożną żądzą niesienia bezpośredniej pomocy swym oddziałom.

Widziałem Go, jak szedł tak prosto na strzały ku kochanej piechocie swej, wpisany w sykliwą parabolę biegu granatów, z fruującymi nad głową obłokami szrapneli, szedł zgóry, w słońcu, po śnieżnej drodze, natchnionem jaśniejącym obliczem.

Zsunięte nad oczami brwi, nieruchome były jak bruzda. Oczy niebieskie, bystre, straciły już w tej chwili ową złotą iskrę dobroci i humoru. Okrutna twardość i najszanowniejsza troska biła z tych romantycznie niebieskich źrenic. Pochylony naprzód, z czołem tak pięknie sklepieniem, iż wyklucza ono — jącymi nad głową obłokami szrapneli, szedł spieszył, dążył jakby musiał iść ojciec na pomoc, gdyby tam przed nim dzieci jego walczyły...

W Bordeaux Marszałek odbył wycieczkę samochodem po mieście i okolicy bogatej w winnice. Marszałek pytał towarzyszących Mu francuzów o tryb życia, zwyczaje i tradycje sławnych winiarzy. Na załączonej fotografii widzimy wejście do znanego portu, Bordeaux. Zdobia je dwie potężne kolumny, upiękkszzone dziobami okrętów.

W Bordeaux salonka Marszałka została dołączona do sud-expressu Paryż — Lizbona. Express mknął przez Pireneje, przez pełne nieznanego nam uroku ziemie Hiszpanji do Portugalji. Przeciętą szybkość sud-expressu jest 85 kilometrów na godz., — maksymalna około 110. Przy tak znacznej szybkości słyszy się charakterystyczny huk powietrza, przez które prze-

bija sobie drogę pociąg w gwałtownym pędzie.

Na dworcu w Lizbonie Marszałek został powitany przez przedstawicieli rządu portugalskiego, polski korpus dyplomatyczny oraz delegację kolonji polskiej. Nie spodzianką były okrzyki w języku polskim: „Niech żyje Marszałek!” Do dyspozycji Marszałka przydzielono apartament w Avenida Palace Hotel. Następnego dnia o godz. 12 odbył się uroczysty obiad, wydany przez prezydenta Carmonę na cześć Marszałka. Po obiedzie prezydent udekorował Marszałka najwyższym orderem portugalskim: „Torrae espada”.

Po obiedzie Marszałek odbył wycieczkę samochodem po mieście i jego okolicach, a następnie udał się do portu.

W porcie Marszałek przeszedł przed frontem kompanji honorowej i przyjął raport od dowódcy kompanji, poczem w towarzystwie ministra spraw zagranicznych, w otoczeniu polskiego korpusu dyplomatycznego udał się na pokład „Angoli”.

Na zakończenie przypomnę, że my jesteśmy związani z Portugalczykami braterstwem broni od 1832 r., gdy weterani powstania listopadowego dotarli do Portugalji i tu utworzyli 2 szwadrony, które wślawiły się następnie przy obronie miasta Porto, w walkach o ideę liberalną. Szkołę artyleryjską w Portugalji założył oficer — Polak. Piękny ten kraj zasługuje na to, by go bliżej poznać.

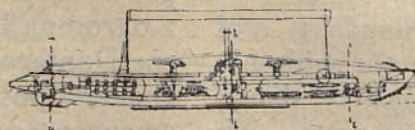
Kilka słów o minie morskiej

Z kolei przechodzimy do drugiej broni, w którą zaopatrzone są podwodne minowce — miny.

Mina morska — jest to nabój materiału wybuchowego, który ustawiony na pewnej głębokości w morzu ma za zadanie przeszkodzić względnie utrudnić ruch okrętów nieprzyjacielskich oraz zmusić ich do trzymania się zdala od bronionych miejscowości, lub też zatopienia okrętów nieprzyjacielskich w otwartym morzu. Jasnym jest, że do tych celów mało jest jednej miny, to też ustawia się je zwykle po kilkadziesiąt, kilkaset a nawet kilkanaście tysięcy sztuk (w zależności od celu ustawienia) na przestrzeniach wielu min morskich w jednym lub kilku rzędach.

Szereg min ustawionych w ten sposób nosi nazwę minowej zagrody. Zagrody minowe ustawiają się przy wejściu do portu, zatok i cieśnin, w wąskich przejściach oraz w otwartym morzu w miejscu gdzie często przechodzą okręty nieprzyjacielskie. W ostatnim wypadku często robią to podwodne minowce, które mogą wykonać tę czynność pod wodą, co daje gwarancję, że nieprzyjaciel tej operacji nie zaobserwował i w dalszym ciągu czuje się zupełnie bezpieczny. Miny ustawia się na określonej zawczasu głębokości to znaczy odległość naboju czyli samej miny od powierzchni wody jest określona. Głębokość miejsca (morza) nie wpływa na ustawienie, gdyż

mina posiadając odpowiedni mechanizm zawsze wypłynie na zadaną głębokość, zostawiając na dnie morza tylko swoją kotwicę, do której jest przymocowana za pomocą liny stalowej, noszącej nazwę minliny. Kotwica utrzymuje minę w postawionym miejscu.



Podwodny minowiec.

Ustawienie min dokonują specjalne okręty — minowce (stawiacze min), kontr-torpedowce, torpedowce i wreszcie podwodne minowce. Wszystkie te okręty można podzielić na dwa rodzaje: ofensywne i obronne. Pierwsze mają niewielki zapas min (100—500) dużą szybkość (30—35 mil) i duży rejon działania. Używane są do ustawiania min w wodach nieprzyjacielskich. Są to kontr-torpedowce i torpedowce. Łodzie podwodne po mimo to, że biorą jeszcze mniejszy zapas min i nie posiadają tak dużej szybkości również należą do kategorii minowców ofensywnych. Do drugiego rodzaju należą okręty typu handlowego, o niewielkiej szybkości, lecz zato posiadające duży zapas min (ponad 1000 sztuk). Minowiec taki posiada specjalnie urządzone komory amunicyjne dla przechowania w nich bojowego

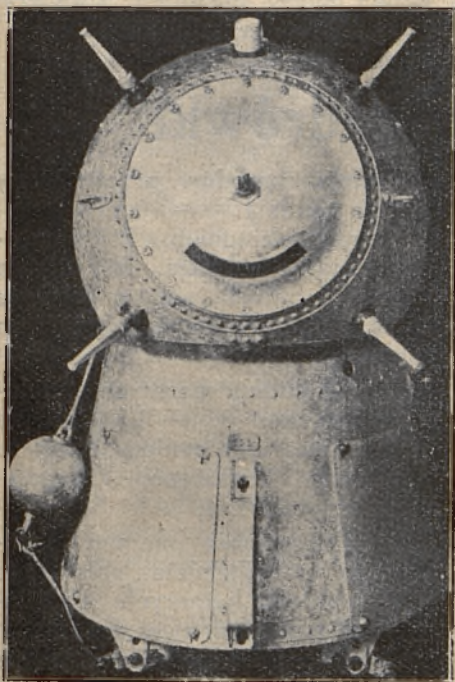
zapasu min. Ustawianie min odbywa się w sposób bardzo prosty. Jeden lub kilka okrętów idąc obok siebie zrzucają miny z rufy (tył) okrętu jedna za drugą co kilkanaście sekund w porządku normalnym, szachowym, skośnym czy też innym. Dzieje się to zwykle pod osłoną innych okrętów wojennych, które zabezpieczają flotyllę minowców przed ewentualnym atakiem nieprzyjaciela. Minowce podwodne wykonują tę czynność dotychczas pojedynczo.

Jak groźnym narzędziem wojny jest mina możemy przekonać się z cyfr, które są jaskrawym wskaźnikiem siły i zdolności bojowej ostatniej. Pomimo starannego unikania zaminowanych miejsc, pomimo rozmaitych środków zabezpieczających okręty od bezpośredniego zetknięcia się z minami, podczas wojny światowej zginęło na minach około 600 statków handlowych i około 420 jednostek wojennych, poza tem dużo jeszcze okrętów zostało uszkodzonych, bywały wypadki, że przyholowano do portu tylko część okrętu, którego druga połowa zatonała podczas wybuchu na minie.

9 listopada 1916 r. w zatoce Fińskiej zginęło na minach rosyjskich w ciągu jednej nocy 7 niemieckich kontr-torpedowców; z 11 jednostek operujących tam tej nocy tylko cztery zdołały ujsć cało.

Ścisłych danych o ilości min ustawionych przez państwa wojują-

ce podczas wojny światowej dotychczas niema. W przybliżeniu państwa koalicyjne ustawiły oko-



Mina tor lub kontr - torpedowca

ło 165.000. Niemcy około 56.000 min. Sama Rosja w okresie 1914—17 roku zaminowała morze Bałtyckie niewielką ilością — 36.000 min.

Przejdziemy jednak do krótkiego opisu samej miny. Jak widać z fotografii umieszczonej obok, mina jest to duża kula o średnicy

nocześnie do przechowywania i wyzucania min.

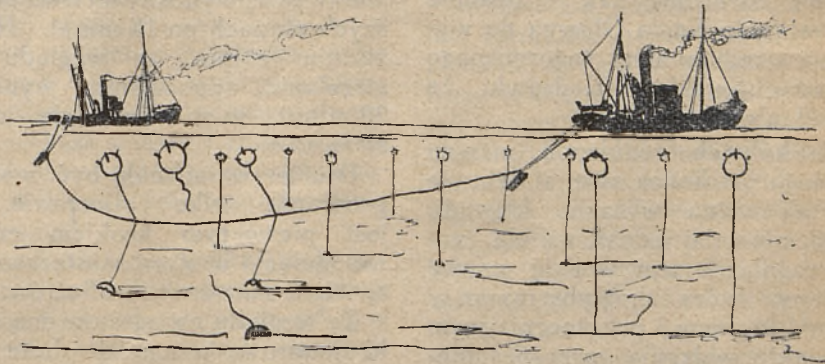
Urządzenie min może być dwójakie: galwaniczne i uderzeniowe.

Mina z zapalaniem galwanicznym urządzona jest w sposób następujący: u góry miny wychodzi nazewnątrz pięć czopów szklanych, które mają wewnątrz zwykły element

galwaniczny (tylko bez wody) połączony przewodnikiem z zapalnikiem miny. Dopóki element jest suchy prądu w przewodnikach niema. Gdy jednak jakikolwiek przedmiot (okręt) zawadzi o jeden z czopów i zbije go — woda natychmiast wlewa się do elementu, wytwarza się prąd, który zapala zapalnik i mina wybucha.

Następny rodzaj min — uderzeniowy, wybucha przy uderzeniu okrętu o taką minę. Od uderzenia uruchamia się w minie przy-

zad, który automatycznie się zapala. Są jeszcze inne rodzaje min, szczegółowy jednak ich rozbiór nie wchodzi w zakres tego opisu, to też przejdziemy teraz do sposobu zwalczania min.



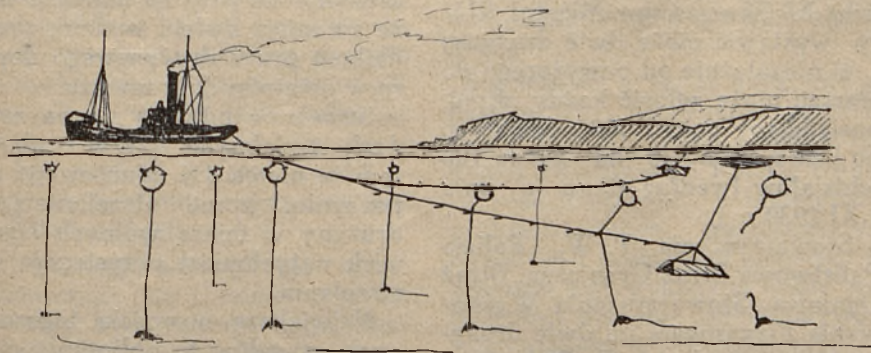
Trałowanie zapomocą dwóch trawlerów.

ciągną pomiędzy sobą linę, noszącą nazwę trału. Trał, odpowiednio zagłębiony zapomocą tarcz, ma kilka par nożyc, które przecinają trafione po drodze minlinki. Mina pozbawiona ciężaru kotwicy wypływa na powierzchnię, gdzie zostaje rozstrzelana.

To samo dzieje się w trałowaniu okrętu pojedynczego, które różni-

się od trałowania dwóch trawlerów.

się od trałowania okrętu pojedynczego, które różni-

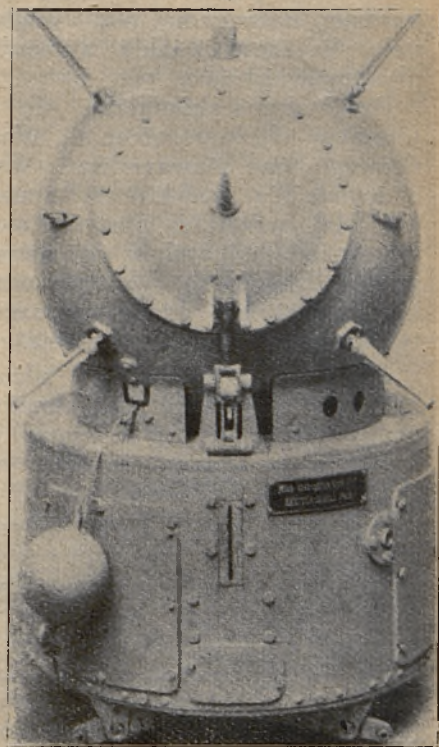


Trałowanie pojedynczym trawlerem.

około jednego metra umocowana liną do kotwicy, która jest jednocześnie wózkiem służącym do przewożenia miny podczas ładowania i ustawiania. Kółka wózka są dostosowane do specjalnych szyn zmontowanych na pokładach minowców, torpedowców lub kontrtorpedowców. Miny-łodzi podwodnych mają wózki okrągłe, dostosowane do studni, które służą jed-

zastosowane do studni, które służą jed-

zastosowane do studni, które służą jed-



Mina łodzi podwodnej

¹⁾ Kurs — kierunek w którym podąża okręt.

się tylko innym urządzeniem tra-
fłu. Na rysunkach obok widzimy
trafy obydwu rodzajów.

Przy wyjściu na morze większej
floty, aby nie narazić jej na wpad-
nięcie na miny, przed kolumną o-

kiętów wojennych idą zwykle tra-
wlerzy, które uprzedzają flotę o
obecności min. Po wykryciu za-
grody eskadra zatrzymuje się (o
ile możliwości). miejsce zaminowa-
ne oczyszcza się dokładnie poczem

znowu poprzedzana przez trawle-
ry, kolumna rusza dalej.

W marynarce polskiej mamy na-
razie cztery specjalne trawlerzy:
„Mewa”, „Czajka”; „Jaskółka” i
„Rybitwa”. O. Ż-ski.

Projekt VIII Marszu Szlakiem Kadrówki

Jak corocznie tak i obecnie
przystępuje Kmda Główna do wy-
dania regulaminu tegorocznego
Marszu Szlakiem Kadrówki ze
strzelaniem.

Jakkolwiek regulamin marszu
dobiega już końca swej stałej, że
się tak można wyrazić, krystalizacji,
niemniej jednak usiłuje nowy
regulamin wprowadzić pewne
zmiany, które mogłyby marsz ur-
czyńić lepszym i pożyteczniejszym
z punktu widzenia przysposobie-
nia wojskowego.

W podziale na kategorie dru-
żyn nowy regulamin projektuje
stworzenie dwu grup a) wojska,
K. O. P., P. P., Straży Pożarnej i
innych formacji o typie organiza-
cji zbliżonych do wojska, z tem, że
grupa ta posiadałaby dwie pod-
grupy, a mianowicie: drużyny do
lat 24, oraz powyżej tego wieku.
Jest to o tyle konieczne, że trudna
byłaby konkurencja drużyn wie-
kowo starszych, z drużynami naj-
bardziej dobrane pod wzglę-
dem fizycznym, jakie stanowią
drużyny wojskowe.

Drużyna druga składałaby się z
formacji Przysposobienia Woj-
skowego oraz Stowarzyszeń Wy-
chowania Fiz., pod którem (to mianem
stają wszelkie drużyny stowar-
zyszeń, mających w swym pro-
gramie działalność W. F., oraz
kluby sportowe, które wyłącznie
tym działem sportu się zajmują.

Oznaczenie zawodników plom-
bą musi się odbyć natychmiast
przy zgłoszeniu się drużyny w
kwatery mistrzostwie marszu, po
przyjeździe do Krakowa.

W starcie może zająć pewna
zmiana na tej zasadzie, że ponie-
waż dnia pierwszego marsz odby-
wa się na przebyciu dystansu w
przeciętnym czasie 11 min. na 1
1 km. — szkoda więc byłoby tra-
cić czasu na startowanie drużyn
parami. Zamiarem organizatorów
jest natomiast startować grupami
okręgowymi, co 2 minuty, bez
względu na kategorię drużyn. Da-
to możliwość przeglądu drużyn o-
kręgowych i ich liczebnej siły.

Pierwsze dwa odpoczynki będą,

jak zwykle, wynosiły na dwu pierw-
szych etapach po 15 minut. Na o-
statnim etapie, ze względu na
strzelanie, odpoczynek wyniesie
30 minut, w co wlicza się już i
strzelanie.

Drużynowymi mają być według
programu tylko oficerowie, co
jest pierwszym krokiem celem
wciągnięcia w sferę zainteresowań
sportem marszowym oficerów.

Ze względu na ograniczone środ-
ki finansowe w marszu brać mo-
że udział jedynie niżej podana
ilość drużyn każdej kategorii:

a) zwycięska drużyna ostatnie-
go Marszu Szlakiem Kadrówki —
jako broniąca tytułu mistrzow-
skiego;

b) zwycięska drużyna wojsko-
wa z marszu eliminacyjnego okrę-
gowego do VIII MS. Kadrówki;

c) najlepsza drużyna K. O. P. z
terenu D. O. K

Związek Strzelecki:

a) zwycięska drużyna ostatnie-
go M S. Kadrówki;

b) zasadniczo po 3 drużyny z
każdego okręgu względnie pod-
okręgu Z. S. wyjątek stanowi o-
kręg XI (Warszawa - Miasto), któ-
ry wystawić może dwie drużyny;

c) niezależnie od powyższego do
marszu może zgłosić każdy okręg,
posiadający ponad 300 oddziałów,
po jednej drużynie na każde 100
oddziałów (według stanu z dnia
1.XI 1930 r.)

Stowarzyszenia P. W., Policja
Państwowa Straż Graniczna, Straż
Ogniowa, Stowarzyszenia Wycho-
wania Fizycznego, po dwie drużyny
łącznie na każde D. O. K

Zawody eliminacyjne dzielą się
na powiatowe i okręgowe.

W zawodach powiatowych startu-
ją drużyny Związku Strzeleckiego
i innych stowarzyszeń P. W. z
całego terenu powiatu, według
norm ustalonych przez Kmdtów O
okręgowych. Zawody powiatowe
są zawodami jednodniowymi, ze
strzelaniem na dystansie 50 — 60
km.

*Płk. dypl. ob. Rusin składa po-
dziękowanie za życzenia nowo-
roczne.*

Termin zawodów przewidziany
jest na okres I.V — 10.VI.

Zawody okręgowe, które są o-
stateczną eliminacją do marszu
głównego odbędą się w okresie
15.VI — 15.VII na następujących
zasadach:

a) dwudniowy marsz ze strzela-
niem, dystans 85 — 100 km. ze
specjalnem zwróceniem uwagi na
racjonalne rozłożenie długości
dziennego marszu;

b) zastosowanie marszu okrę-
gowego do najbardziej zbliżonego
w warunkach lokalnych Regula-
minu Marszu Szlakiem Kadrówki;

c) wybieranie szlaków historycz-
nych, względnie pięknych pod
względem krajoznawczym;

d) stosowanie marszów okrę-
gowych, jako bardziej pod względem
organizacyjnym ekonomicznych;

e) zawody eliminacyjne mają no-
sić charakter poważnej i uroczy-
stej imprezy sportowej organizo-
wanej przy współdziałaniu całego
miejscowego społeczeństwa.

W sprawie amunicji regulamin
projektuje zabranie amunicji przez
drużyny ze sobą na marsz, z tem,
że amunicja będzie wydana zawo-
dnikom przez drużynowego dopie-
ro w ostatnim dniu marszu.

Strzelanie odbywa się na zasa-
dach podobnych jak w r. ub., z
tem że niema 4½ minutowego od-
poczynku przed strzelaniem, a
drużyny w miarę wolnych stano-
wisk natychmiast przystępują do
strzelania.

Największą nowością tegorocz-
nych zawodów to obliczenie mar-
szu łącznie ze strzelaniem. Obli-
czenie to przemienione będzie na
punkty z tem, że za każdą ramkę
czasu przypada odpowiednia liczb-
ba punktów na każdego zawodni-
ka, do czego dodaje się punkty za
strzelanie. Ułożona gotowa tabel-
ka ułatwi obliczenia.

Ostateczna redakcja „Kadrówki”
nastąpi przy końcu stycznia, z
tem, że jej regulamin ukaże się w
pierwszej dekadzie lutego.

W związku z powyższem nie od-
będą się w marcu zawody Sulejów-
wek - Belweder. K.

NOTATNIK ODDZIAŁOWEGO

Komendant jako rozkazodawca

Jako rozkazodawca komendant oddziału musi być zdecydowany i stanowczy. Rozkaz raz wydany nie powinien być cofany i zmieniany, gdyż dezorientuje to wykonawcę rozkazu i podrywa powagę komendanta w oczach strzelca, zwłaszcza że motywy zmiany rozkazu (nie raz może nawet słuszne) nie są mu znane, lub mylnie może je sobie tłumaczyć. Dlatego też przed wydaniem rozkazu komendant powinien go dokładnie przemyśleć i rozpatrzyć wszelkie z jego wykonaniem związane możliwości. Doprowadzi to oddziałowego do umiętności wnioskowania i przewidywania, niezbędnych cech każdego dowódcy.

Zdenerwowanie, porywczosć i gniewliwość są cechami których należy unikać. Przedewszystkiem dlatego, że znajdując się w stanie podniecenia, najłatwiej popełnimy „głupstwa”, gdyż nie możemy rzeczowo i spokojnie ustosunkować się wobec danej osoby czy zdarzenia. Przewaga gwałtownych momentów uczuciowych nad chłodną rozważą zakłóca normalny tok myślenia i wywołuje ostre reakcje, nieproporcjonalne do przy czyny ich powstania. Gwałtowny i nieopanowany nerwowo komendant oddziału będzie narażony na częste popełnianie błędów, na czym najniebezpieczniej mogą cierpieć podkomendni. Nadto jeśli podniecenie to wywołane zostaje przez błahy, lub mylnie pojęty powód — staje się źródłem podrywania powagi komendanta.

Równowaga wewnętrzna, samopanowanie się i samokrytycyzm powinny być cechami komendanta oddziału ze względu na swe służbowe stanowisko, musi wnikać we wszystkie szczegóły życia oddziału, który musi znać jaknajdokładniej. Niezależnie od sposobu zorganizowania toku pracy w oddziale, niezależnie od ilości i jakości pomocników i instruktorów — musi on znać dobrze wszystkie białaczki oddziału, aby umieć im w porę zapobiegać. Całkowite poleganie na zdolnościach instruktora, jest rzeczą ryzykowną i zawodną, mogącą spowodować nieraz niepożądane dla oddziału skutki. Uniknąć ich można przez czujne

śledzenie wszystkich przejawów życia oddziałowego i wczesne usuwanie z niego wszelkich niepożądanych objawów. Nie można dzielić potrzeb i braków na ważne i mniej znaczne i zaspakajać je w pewnej szablonowej kolejności. Komendant oddziału musi swą świadomością ogarniać jednocześnie rzeczy większe i małe i traktować je zupełnie równolegle nie zapominając o drugich przy rozpatrywaniu pierwszych.

Przez dokładne wniknięcie w życie oddziałowe Komendant pozna dobrze i wszechstronnie swych podkomendnych, co będzie dla niego nieocenionym materiałem przy sprawowaniu czynności dowództwa. Znając dokładnie danego strzelca komendant zgóry wie, jak będzie rozumiał suchą treść rozkazu i przewidując to, będzie mógł dostosować jego formę (nie treść!) do umysłowości strzelca w ten sposób, aby był on w stanie tak tylko interpretować rozkaz, jak pojmował go przełożony.

Jasne sformułowanie wydawanych rozkazów, nie nasręcza wykonawcy żadnych wątpliwości przy ich spełnianiu, a przez „wczuwanie” się strzelca w intencję rozkazodawcy zostaje zapewniona sprawność działalności organizmu oddziałowego.

Stwarza się przez to naturalny podział pracy. Komendant, ogarniający całość zagadnień z życiem oddziału związanych, wydaje rozkazy rozdzielając je, z umiejętnym przystosowaniem, poszczególnym strzelcom i posiadając pewność, że powinny być wykonane ściśle według jego planów, dopilnowyduje tylko samego ich wypełnienia.

W ten sposób zostaje w pełni zrealizowana zasada całkowitej odpowiedzialności komendanta za powierzony mu oddział. Strzelec otrzymawszy rozkaz nie może nad nim rozmyślać i rozstrzygać o jego słuszności, obowiązek jego jest tylko jeden, jaknajściślej i jaknajsprawniej rozkaz wykonać w jaknajkrótszym czasie. I tu znów zarysowuje się kwestja powagi komendanta i zaufania jakie względem niego żywią strzelcy, bo tylko istnienie tych momentów umożliwi im należyte wykonanie rozkazów

komendanta, przez wiarę w ich celowość i słuszność, o czym niezawiesz przed spełnieniem rozkazu może sam strzelec być przekonany.

Komendant oddziału musi bardzo starannie przestrzegać wykonywania wydanych rozkazów, traktując tę czynność za równie ważną jak i samo wydanie rozkazu. Przez nienależyty nadzór nad wykonawcą rozkazu wprowadza komendant do oddziału czynnik demoralizujący. Strzelec widząc, że nie jest kontrolowany przy wykonaniu rozkazu, zaczyna go spełniać opieszale i niedbale, posuwając się w tem coraz dalej, zachęcony bezkarnością poprzednich „opuszczeń się”. Pomijając już niezmiernie ważny fakt, że staje się to powodem wzrastających niedomagań i komplikacji w sprawnym funkcjonowaniu organizmu oddziałowego, podkreślić należy, iż — wpływa to obniżająco na powagę samego komendanta.

Przedewszystkiem więc, sam niestaranny wykonawca rozkazów, widząc, że komendant nie umie tego spostrzec, traci doń zaufanie i zaczyna go lekceważyć. Również inni strzelcy widząc, że niedbałe wykonanie rozkazu nie powoduje zwykłych konsekwencji i uchodzi ich koledze bezkarnie tracą przekonanie do spostrzegawczości i wnikliwości komendanta oddziału i nabierają przeświadczenia, że lekceważy on sam własne rozkazy. A więc jeśli sam oddziałowy nie przywiązuje wagi do wykonania swego rozkazu, to dłaczegóż oni, zwykli strzelcy mają go wypełniać starannie, dłaczegóż nie mają brać przykładu z tych kolegów, którym „udaje się” rozkaz wykonać „byle zbyć”. Tego rodzaju rozumowanie powstanie w głowach strzelców, jeśli tylko komendant zapomni czuć nad spełnieniem swego rozkazu. Wynika z tego jasno konieczność dokładnego pamiętania przez oddziałowego wydanych rozkazów, gdyż lepiej jest mniej ich wydać, aniżeli o części ich zapomniawszy zaniechać kontroli ich wykonania.

Lepiej znacznie jest rzadziej wydawać rozkazy, choćby nawet obszerniejsze, aniżeli ich częstością i mnogością narażać własną powagę na szwank.

Niezbędnym dla zapewnienia na leżytego wykonania rozkazu, jak i samej kontroli nad tem jest podanie przez Komendanta sposobu (choćby tylko w zarysie) w jaki

podkomendny ma spełnić jego wolę.

Rozkaz musi być dobrze przemyślany, zasadniczo niezmienny, zdecydowany, jasny a dla wyko-

nawcy zrozumiały i objaśniający mu sposób wykonania, które musi być starannie przez rozkazodawcę sprawdzone.

T. Żenczykowski

WIADOMOŚCI Z RADJOFONJI

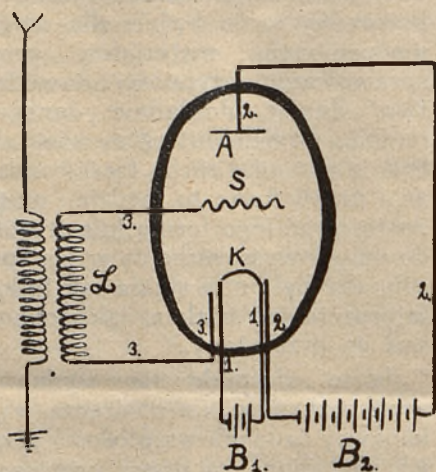
LAMPKA ELEKTRONOWA

Aparat elektronowy jest podwójnie tani: po pierwsze z tego powodu, że cena jego jest bardzo niska, a po drugie ponieważ jego utrzymanie właściwie nic nie kosztuje; bateria, ani akumulator nie są potrzebne do tego, aby działał, pracuje czerpiąc swą siłę wprost via antena z eteru. Natężenie fal radiowych jednak maleje dość prędko z odległością, i wobec tego w większej odległości od stacji nadawczej nasz aparat detektorowy nie będzie mógł być użyty. Na większych odległościach konieczna jest aparatura, która reaguje na najsubtelniejsze fale eteru i równocześnie wzmacnia te fale tak, abyśmy je mogli usłyszeć.

Zagadnienie przedstawia się mniej więcej podobnie, jak przy telefonii. Ktoś mówiący w Warszawie mógłby nie wiem jak krzyzczeć, a jednak nie usłyszanoby go w Krakowie. Z chwilą atoli, gdy głos jego zostanie wzmożony siłą elektrycznego prądu, może swobodnie rozmawiać na większe jeszcze odległości. Tak samo należy na drodze elektrycznej wzmożnić bardzo słabe natężenie prądów powstających w obwodzie antenowym pod wpływem fal radiowych. Najlepiej należałoby to skutecznie w ten sposób, aby prąd antenowy regulował tylko natężenie drugiego prądu miejscowego, to znaczy działającego na stacji odbiorczej. Podobnie naprzykład przy dzwonku elektrycznym nasz wysiłek mięśniowy przy naciskaniu guzika jest bardzo mały, a jednak dzwonek dzwoni, oczywiście dzięki prądowi baterji, który włączamy naciskając na guzik, nie nasza więc siła mięśniowa porusza dzwonek, tylko siła włączonego prądu elektrycznego.

Lampka elektronowa odgrywa w radjofonji rolę tego przyrządu, który umożliwia regulowanie silnego prądu baterji elektrycznej, zapomocą nader subtelnych prądów obwodu połączonego z anteną albo też indukowanego prądami

antenowymi. Przyjrzyjmy się schematycznemu rysunkowi (patrz rys.) takiej lampki elektronowej: postarajmy się zrozumieć jej sposób działania. Na naszym rysunku linja gruba zamknięta obejmuje te części aparatury, które znajdują się w obrębie lampki elektronowej.



Widzimy tam po pierwsze część obwodu elektrycznego, oznaczonego literą 1., łączącego bieguny baterji elektrycznej B1 poprzez łuk K. Otóż przy K znajduje się właściwie cienki drucik, który się żarzy w chwili, kiedy dość silny prąd przez niego przepływa. Prócz zamkniętego obwodu pierwszego widzimy w obrębie lampki końce obwodu drugiego z baterją B2. Obwód ten nie jest zamknięty lecz przerwany pomiędzy A oraz gałęzią przewodu kończącego się w pobliżu K. Pamiętać trzeba, że w lampce elektronowej znajduje się bardzo rozrzedzony gaz, który nie jest przewodnikiem i wobec tego prąd nie może przepływać samorzutnie przez obwód 2, mimo, że znajduje się w tym obwodzie silna baterja ogniów elektrycznych.

Tak przedstawiałaby się w każdym bądź razie sytuacja w obwodzie drugim, gdyby nie istniał obwód pierwszy. Gdy bowiem pod wpływem prądu obwodu pierwsze-

go drucik przy K się rozżarzy wydobywają się z niego w wielkich ilościach elektrony i zostają z wielkim rozpędem rzucone na koniec przewodu drugiego, na tak zwaną anodę A. Ten snop elektronowy tworzy niby pomost, po którym mogą szerować mogą również elektrony przewodu drugiego. Widzimy więc, że dopóty prąd przepływać będzie przez drucik K (prąd ten nazywamy prądem żarzenia), dopóki zamknięty również będzie obwód drugi, tak zwany obwód anodowy.

Poza tem przy S widzimy jeszcze linję falistą połączoną z obwodem trzecim, sprzężonym jak widać z rysunku, z obwodem antenowym zapomocą cewki L. Otóż owa linja falista oznacza w znakowaniu radiowym małą siateczkę z drutów metalowych. Dopóty owa siatka nie jest naelektryzowana, nie będzie odgrywała żadnej roli w całym procesie przerywania i łączenia prądu anodowego. Przypuśćmy jednak, że stan elektryczny siatki S ulegnie zmianom (a możemy się już domyślać, że zmiany te nastąpią pod wpływem prądów antenowych) powiedzmy naelektryzuje się na chwilę ujemnie, to znaczy napełni się elektronami. Elektrony, jak wiadomo, wzajemnie się odpychają i oczywiście te na siatce będą też odpychały swych kolegów, chcących w obwodzie drugim dostać się do anteny A. Jak widać, elektrony usadowione na siatce regulować będą ruch w obwodzie anodowym. Bardzo małe zmiany w stanie elektrycznym siatki wywoływać będą znaczne wahania natężenia prądu anodowego.

I oto wyjaśniliśmy główną zasadę działania lampki elektrycznej, jako wzmacniacza słabych prądów antenowych. Nie trudno nam już teraz będzie zrozumieć działanie odbiorników lampkowych; kwestję tę wyjaśnimy w następnych artykułach.

(D. c. n.)

Dr. F. Burdecki.

Historja pracy w naszym oddziale

I.

Pewnej niedzieli wrześniowej jak zwykle po południu, męczył nas komendant ćwiczeniami na placu wioskowym, tuż obok kościoła.

W prawo... w lewo... na ramię... prezentuj... kawalerja... gazy... maki... atak... granaty...

Każdy umiał już to wszystko na pamięć i poruszał się tylko z nawyku do słuchania rozkazu. Poniekąd jednak mruczał pod nosem coś paskudnego, ale tak cicho, że tylko sąsiad rozumiał go i jemu tylko kurczyła się twarz od hamowanego śmiechu.

Widziałem, że i komendant nie był z siebie zadowolony, jakby wyczuwał nieprzejawioną jeszcze niechęć do tego robi. To też z prawdziwą ulgą przyjęliśmy wiadomość, że na dziś dosyć będzie.

Z przyzwyczajenia dowlekliśmy się wszyscy za komendantem pod stary śpichrz gromadzki, tam każdy legł na trawie od strony słonecznej i milczał.

Ten i ów wyciągał papierosa, zapalał go i z wielką uwagą wdmuchiwał dym między źdźbła traw i udawał mocno zajętego.

Nie miał kto przemówić. Okurki zgasty już dawno rzucone na boki a jeszcze nikt nie odezwał się.

Komendant siedział oparty plecami o zrąb ściany i wpatrywał się w czubki swoich butów. Widocznie był czemś zafasowany bo przygryzał dolną wargę, co Franek Zarebiak, najtrudniejszy do opanowania, a jednocześnie najdzielniejszy strzelec, nazywał żuciem ciemiegi.

Wreszcie coś tam przegryzł w sobie, bo oczyma oprowadził leżących, zatrzymał wzrok dłużej na Franku, uśmiechnął się do niego i głośno rzucił pytanie.

— No i co chłopcy?

— Ano nic — padła skądś lakoniczna odpowiedź.

— To gorzej, psiakość, bo nawet coś złego lepsze jest od niczego. Nie prawda Franuś?

— Biedy nie trzeba szukać, obywatelu komendancie, ona sama znajdzie — odparł zagabnięty.

I tak od słowa do słowa, zaczęła się rozmowa. Ten jedno rzucił, tamten drugie dopowiedział, aż wylazło sztydło z worka: Sprzykrzyły się im ciągle ćwiczenia

chcieli czegoś nowego, jakiejś zmiany, a choć sami określić tego nie umieli, to jednak widać było, że chodzi im o rozrywkę.

Tańcówki, coperawda, dość często odbywały się po różnych chatkach, ale im coś więcej było potrzebne.

Jeden z najstarszych strzelców — Karas, specjalista od puszczenia kółek z dymu, przezwany filozofem, nie wiadomo czy za kółka czy też za to, że trudno było z niego słowo wydębić — przemówił, ku zdziwieniu całej gromady, i tak mniej więcej sformułował swój pogląd na brak tego czegoś:

— Każdy z nas. mówił, to jak ta szkapa co ją od pług do żłobu a od żłobu do pług: prowadzą ją nie orze — to żre, jak nie żre i nie orze — to śpi, a jak jej się spać nie chce, to kiśnie ze spuszczonym łbem w podwórzu lub stajni i czasem tylko z nogi na nogę przestąpi. Ale nawet taka szkapa lepiej ma od nas, bo gdy wypuszcza ją na łąkę, to nacwakuje się tam, nawierzga i narzy dowoli aż jej z sąsiedniego pastwiska końskie śmiechy odpowiadają. Ot co.

Józef Wędołek, uparty przeciwnik filozofa, rekordzista w strzelaniu i dowcipie, wykorzystał zaraz okazję i półgłosem radził wszystkim odsunąć się na wszelki wypadek od Karasia bo ino patrzeć jak ogona zadrze, wierzgnie na wszystkie cztery strony świata, zarzy radośnie i pocwakuje prosto przez pola do Krępolina.

Wszyscy wiedzieli, że w tym Krępolinie była dziewczyna, do której filozof wdychał nadaremnie, to też śmiali się do tego gdy w wyobraźni ujzeli rozwierzanego Karasia bryzgającego błotem przed domem bogdanki.

Nie było jednak widać, żeby specjalista od kółek czuł się dotknięty tym śmiechem, bo sucha i długa jego figura drgała na trawie tak samo dobrze jak i inne.

Musiąło jednak być coś trafnego w tem sformułowaniu, bo dalsza rozmowa poszła właśnie po tej linii.

Kostek Szwed chciałby gdzieś pojechać, coś zobaczyć, a chociaż Wędołek wyjaśniał to chęcią odszukania prapradziadka, który przed wiekami wyrządziwszy psotę

praprababce Kostkowej — drapnął gdzieś za góry i morza, to jednak godzili się wszyscy, że Kostek ma rację.

Jacus Koral, ostatni zrzedu co do wielkości, powszechnie od dzieciństwa zającym zwany, bo przez kilka lat nosił czapkę ze skóry zajęcej, uważał za bardzo miłe — słuchanie radia. Jedyny raz miał przyjemność nałożenia słuchawek na uszy, gdy sprzedał na plebanji kosz grzybów, ale od tego czasu ciągle o radju mówił i przemyślał, jakby to taką „maszynkę” uzgadzić w swojej izbie.

Jaś Żurko, który zyskał miano polityka, bo za każdym razem, gdy jechał do miasta — przywoził z sobą gazetę, wszystko jedno jaką i czytał ją od deski do deski, a potem opowiadał te mądrości innym jako własne przemyślenia — chciał by mieć pismo i takie „zwyczajne” i takie „wesole z obrazkami”.

Ciwula Jurek, którego, gwoli uproszczenia mowy, przezwano Siwulą, chociaż miał włosy czarne jak kruk — był kiedyś nałogowym graczem w warcaby, gdy jednak u nauczyciela posmakował gry w szachy, to tak się do nich zapalił, że nie mógł tu o nich przemilczeć. W propagandzie poszedł nawet tak daleko, że gotów był do prawa strzeleckiego wpisać przykazania: „każdy strzelec umie pierwszoklasnie grać w szachy”.

Nie pomogły tu dowcipy Wędołkowe, który pomawiał Ciwulę o chęć posiadania własnej damy choćby takiej drewnianej z szachów, bo mu żywa zawsze ktoś z przed nosa sprzątnie. Gry miały swoich zwolenników i Wędołek musiał przyznać, że przegrał.

Jak zaczęli dorzucać jeden po drugim co każdy chciałby mieć, to okazało się, że i aparat fotograficzny byłby potrzebny i kino - aparat, i instrumenty muzyczne i cała fura wszystkiego.

Komendant złapał się za głowę a potem bezradnie wyciągnawszy ręce w naszą stronę — zawołał:

— A skądże wy na to pieniądze weźmiecie?

Chłopcom pociągnęły się twarze i tylko jeden Wędołek rozumu nie tracił.

ŚWIĘTA STRZELECKIE

POŚWIĘCENIE ŚWIETLICY I OPLĄTEK ODDZIAŁU GNIEZNO.

W d. 3 stycznia b. r. placówka Związku Strzeleckiego miała swój dzień wspa-

Pączki, ciastka, chrósty, orzechy, cukierki, bigos, kiełbasy, wina, piwa herbaty, papierosy zajmowały szereg stołów. W miłym i serdecznym nastroju — łamano się opłatkiem — spożywano dary Boże.

agend Zarządu za rok ubiegły, poczem wybrano nowy Zarząd z dotychczasowym prezesem — M. Genge na czele. Na zakończenie obrad prof. Marżysz z Poznania wygłosił dłuższe przemówienie, syntetyzujące wyniki obrad i dotychczasowej pracy, oraz kreśląc program zadań pozostających do wykonania.

Ze złożonych sprawozdań wynikało, iż Związek Strzelecki rozwijał się w roku ubiegłym na terenie powiatu ostrzeszowskiego w sposób zadawalniający, licząc obecnie 18 oddziałów i stworzywszy 4 świetlice, w których członkowie chętnie spędzają wolne chwile na miłych i pożytecznych rozrywkach. Specjalne uznanie należy się tu staroście — p. S. Zenktelerowi, który obdarza szczególną opieką kadry Zw. Strzeleckiego, nie szczędząc trudu osobistego, dla jego rozwoju. Wśród innych ofiarnych działaczy wyróżnia się też swą sprężystą i owocną działalnością — Komendant Obwodowy — prof. Ożana.



Oplątek w oddziale łódzkim.

niały: poświęcenie własnej świetlicy — oraz tradycyjny oplątek strzelecki. Sama świetlica przedstawia się nadzwyczaj sympatycznie, składa się z dwóch wielkich sal (jedna na posiedzenia, druga na halę ćwiczebną) oraz trzech mniejszych ubikacji przeznaczonych na kancelarię komendanta, Zarządu, oraz magazynu. Główne starania w celu zdobycia tych ubikacji położył wiceprezes Zw. Strzel. ob. St. Słomiański, jeden ze znanych i poważnych kupców gnieźnieńskich

W ubiegłą sobotę właśnie odbyło się uroczyste poświęcenie świetlicy przez ks. majora kapelana 69 p. p. Łukowskiego, który w obecności 85 członków ćwiczących Zw. Strzel., przedstawicieli D-ctwa 17 Dyw. (69 p. p., 17 p. a. p.) przedstawicieli starostwa, del. Zarz. Okr. Poznań ob. Dr. Koniecznego, ob. prof. Marżysa oraz zaproszonych gości wygłosił płomienne przemówienie, nacechowane troską o wychowanie moralno - religijne drużyn strzeleckich.

Następnie prezes Zw. Strzel. ob. prof. Pisanko zawiadomił zebranych, iż świetlica ta nosić będzie nazwę: Świetlica im. Marsz. J. Piłsudskiego.

W dłuższym przemówieniu ref. wych. kult. - ośw. ob. J. Czech wskazał ideologię Zw. Strzel. w ogólności, a pracę kulturalno - oświatową w świetlicy nacechował troską o przygotowanie poczucia obowiązkowości wobec państwa w przyszłych kadrach obywateli.

Drugą częścią uroczystości był tradycyjny oplątek strzelecki. Zorganizowaniem tego zajęli się Komitet Pań Koła Przyj. Zw. Strzel. z ob. D-rową Musiałową na czele. Stoły wprost uginęły się pod zastawą przygotowaną dla strzelców.

Śpiewano kolendy, pieśni legjonowe, deklamowano, bawiono się. Wznoszono toasty: pierwszy ob. Dr. Konieczny wiceprezes Zarz. Okr. Poznań na cześć Marsz. J. Piłsudskiego, jako Najwyższego Protektora Zw. Strzel., drugi ob. ref. Czech w ręce Dr. Koniecznego na cześć Zarządu Okręgowego Zw. Strzel. prosząc go o dalszą opiekę nad oddziałem.

ZJAZD POWIATOWY W OSTRZESZOWIE

Dnia 11 stycznia odbył się Zjazd Delegatów Oddziałowych z powiatu ostrzeszowskiego. Obrady zajął prezes pow. Zw. Strzeleckiego M. Genge. Przewodniczył miejscowy starosta — S. Zenktele. Następnie złożone zostały sprawozdania

OPLĄTEK W ZW. STRZELECKIM W ŁODZI

W dn. 3 stycznia r. b. w lokalu własnym przy ul. Sienkiewicza 3/5 w oddziale I-szym — Śródmieście, odbył się tradycyjny oplątek w obecności Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego.

Gości powitał prezes ob. Procel, poczem pan Starosta Grodzki Dyczdalewicz po pięknym przemówieniu związanym z powagą chwili dzielił się ze strzelcami opłatkiem, następnie dla nadania prawdziwego charakteru uroczystego wieczoru odśpiewano kolendy zaintonowane przez obecnego kapelana Z. S. ks. Dr. Roszkowskiego.



Choinka dla dzieci strzeleckich w świetlicy lubelskiej.

ŻYCIE STRZELECKIE

OPLATEK GARN. WILEŃSKIEGO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Garnizon Wileński Zw. Strzel. urządził w niedzielę dnia 4 stycznia w swojej świetlicy uroczysty opłatek.

oddziału ob. Pawłowski, który przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć Komendanta Józefa Piłsudskiego, który przez zebranych został kilkakrotnie powtórzony. Po wspólnej herbatce strzelcy

ob. Czakański J., gospodarz ob. Chleba i ob. Jarczyk, w skład komisji rewizyjnej wybrano ob. Sikorę, Zawalskiego, Negrę, jako ławnicy, ob. ob. Bitner, Klajn, Lamczyk.

Walne zebranie Zw. Strzel. oddziału Siemianowice odbyło się 28 ub. m. Na zebranie przybył z Kmdy podokręgu Ref. Wych. Obyw. Roganowicz. Po zagajeniu przez prezesa oddziału ob. Chrubego, przystąpiono do sprawozdania z pracy całorocznej. Na wniosek komisji rew. udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum. Ref. Wych. Obyw. Roganowicz skreślił pokrótce najważniejsze cele i zadania Zw. Strzel. na najbliższy okres. Zebrani wybrani Zarząd w następującym składzie: Chruby Ed. ponownie jako prezes, Niewiadomski jako zast. prezesa, Troszczyński M. jako skarbnik, Spałek E. jako sekretarz, Gajda A. jako zast. sekretarza.

W Białej odbyło się zebranie Prezesów, Komendantów, Referentów Wych. Obyw. oddziałów tamtejszego powiatu. Jako goście przybyli: Obwodowy Komendant P. W. 3 p. s. p. Mjr. Gronowski, Ref. Wych. Obyw. Kmdy. Podokr. Śląsk. ob. Roganowicz i Kmdt Obwodu Z. S. od Cycoń-Różycki. Po zagajeniu przez prezesa powiatu ob. Domanusa Henryka, Ref. Pow. Wych. Obyw. przedstawił kierunek oświaty na terenie Z. S. w powiecie. W dalszym ciągu przedkładali sprawozdania z okresowych czynności prezesa, komendanci i referenci wych. obyw. oddziałów. Obwodowy Komendant P. W. 3 p. s. p. Mjr. Gronowski omówił metody pracy nad strzelcami opierając się na doświadczeniach wojennych i w pracach w Z. S. przed wojną.



Konkurs orkiestr okręgu Lublin

Radosny gwar odurzył mnie, gdy przekroczyłem próg świetlicy. W obszernej sali zastawiono stoły, a na nich wieczerzę wigilijną. Ponad głowami zebranych górowała choinka, przystrojona różnobarwnymi świecidełkami. Siadano do stołów.

Podniósł się ze swego komendanckiego fotela ob. Mazur i głosem serdecznym życzył wszystkim zadowolenia w życiu osobistym i wytrwałej pracy dla dobra Rzeczypospolitej i organizacji strzeleckiej. Wziąwszy opłatek obchodził stoły i łąmał się z każdym.

A potem Komendant rozdzielał prezenty, które przyniósł św. Mikołaj.

Nad radosnym gwarem zapanował bas ob. Franka, adjutanta K-dy Podokręgu, który dzierżąc wysoko szklanicę napełnioną winem, jak sztandar radości, złożył życzenia w imieniu „Dziadka” garnizonu — Komendanta Podokręgu.

W czasie kolacji rozbrzmiewały kolendy przy stole. Rozochociona gromada, chcąc uczcić pracę komendanta garnizonu, zaczęła śpiewać „sto lat niech żyje nam” potem porwano go na ręce, wyrzucając pod sufit. Ten sam los spotkał ref. wych. obyw. ob. Chmielewskiego, wreszcie kapelmistrza orkiestry, ob. Wysockiego.

Po kolacji usunięto stoły i przy dźwiękach dętej orkiestry tańczono do późna.

OPLATEK W LESZNIE.

Wspólny opłatek strzelecki odbył się 6.I b. r. W sali szkolnej zebrali się strzelcy wraz z rodzinami i zaproszonymi gośćmi. Do zebranych przemówił ob. Wojciechowski kierownik szkoły, który szczególny nacisk położył na zasługi Zw. Strzeleckiego w zakresie wychowania obywatelskiego naszej młodzieży. Potem nastąpiło wspólne łamanie się opłatkiem. Następnie zabrał głos prezes miejscowego odśpiewali kilka kolend. Następnie od-

była się wspólna zabawa taneczna w remizie Straży Ogniowej.

Z ŻYCIA ZW. STRZEL. NA ŚLASKU.

Walne zebranie Z. S. oddziału Niki-szwiec odbyło się 4.I b. m. Obecni z kmdy podokręgu ob. Roganowicz, ob. Lach i ob. Pielawski. Zebranie zagaił prezes oddziału ob. Kołodziejczyk, który skreślił pokrótce pracę całoroczną. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi. Ref. Wych. Obyw. kmdy podokręgu Śląsk. omówił w krótkości najważniejsze cele i zadania Z. S. wzywając zebranych do zrealizowania podanej pracy przez odpowiedni wybór zarządu.

W skład nowego zarządu weszli jako prezes ponownie ob. Kołodziejczyk, wiceprezes ob. Karkoszka Fr., sekretarz ob. Jacek, zast. sekretarza Irrek J., skarbnik



Kurs kierowników świetlic okręgu Lublin

I Międzynarodowy Kongres Łowiecki w Paryżu

Już od kilku lat kielkowała myśl zgrupowania poszczególnych narodowych towarzystw i związków łowieckich w jedną całość pod jeden Zarząd Międzynarodowy dla całego świata.

Przewodcą tego projektu był Zastępca prezesa Łowiectwa Francji Maxime Ducrocq.

W ciągu jesieni ub. r. wymieniony znakomity myśliwy i organizator przeprowadziwszy zmusną korespondencję z dwudziestu paroma głównymi związkami łowieckimi państw Europy — stanął osobiście na czele Komitetu Organizacyjnego, który postawił sobie za zadanie zjednoczenia całego świata łowieckiego we wspólny Związek. Uchwały powzięte na Kongresie miały potwierdzić dążenia tegoż komitetu.

Pan Maxim Ducrocq wraz z Komitetem Organizacyjnym wyznaczyszy już w sierpniu 1930 roku termin Kongresu na listopad ub. r. porożył zaproszenia do zainteresowanych mgłów zaufania narodowych związków łowieckich.

Hr. Juljusz Bielski — Prezes Łowców Polskich otrzymał również w tym czasie zaproszenie przybycia do Paryża na Kongres Międzynarodowy Łowiecki — odbywający się w dniach 6 — 7 listopada 1930 roku.

Komitet Organizacyjny Kongresu zaproził również ośmiu delegatów Polski do wzięcia udziału w tych naradach organizacyjnych. — Delegatów wybrać imiennie miał hr. Bielski w porozumieniu ze Zw. Polskich Stowarzyszeń Łowieckich.

Wyznaczona w ten sposób oficjalna delegacja łowców Polskich — z pp. Hr. Juljuszem Bielskim, Hr. Jerzym Polocikim i Hr. Adamem Zamojskim wzięła udział w I Kongresie Międzynarodowym Łowiectwa w Paryżu.

W godzinach wieczorowych w dniu 6 listopada ub. r. odbyło się u p. Ducrocq wspólne posiedzenie kilkunastu znanych kierowników łowiectwa, stojących na czele związków narodowych swych państw — którego celem było ogólne porozumienie się i ustalenie porządku dziennego obrad plenarnego, organizacyjnego posiedzenia I Kongresu Międzynarodowego Łowiec-

kiego. Termin jego ustalono na 7 - go XI 1930 r. na godz. 10 rano.

Po ustaleniu porządku dziennego Kongresu — senjorzy łowiectwa uzgodnili również sprawy personalne przyszłego Prezydium Zarządu — wysuwając i ustalając kandydaturę Prezesa Związku oraz Kandydatów na Vice - prezesów — których wybór miał potwierdzić Kongres. Uchwały odnośnie planów pracy na najbliższe lata istnienia Związku zakończyły prace dn. 6.XI.30 r., nie zakończyły one jednak bynajmniej wieczoru dla delegacji polskiej. — Gościnni bowiem państwo Ducrocq zaprosili do reprezentacyjnych swych salonów — delegację państw zagranicznych wraz z rodzinami i zaproszonymi gośćmi na wydany z okazji Kongresu Raut, gdzie nastąpiło bliższe zapoznanie się delegatów państw prawie całego świata.

7-go listopada 1930 r. o godz. 10½ rano w wielkiej sali posiedzeń Ministerstwa Rolnictwa rozpoczął swe obrady I Kongres Międzynarodowy Łowiecki.

Na kongresie przewodniczył osobiście francuski Minister Rolnictwa.

W zjeździe wzięło udział 115 delegatów, reprezentujących oficjalnie 23 państwa. Najwidoczniej wielkie znaczenie przypisywały Narodowe Związki Łowców obradom tego kongresu, gdyż na delega-

gatów sygnowały swe powagi społeczne, z pośród których na czoło należy wysunąć — obecność ks. Mikołaja Rumuńskiego, Ks. Ludwika Monaco, Ambadora Chłapowskiego, Ex regenta Finlandji, p. Rooserelta ze Stanów Zjednoczonych i wielu innych znanych łowców — myśliwych państw Europy i Ameryki.

Zaraz po zagajeniu — Kongres uchwalił załączenie Międzynarodowego Związku Łowieckiego, którego Zarząd i sekretariat będą miały siedzibę w Paryżu przy rue De Clidy 21, — Związku, który grupować będzie od tej chwili cały świat łowiecki, wszystkie państwowe stowarzyszenia i związki łowieckie.

Po tej uchwale przystąpiono do wyborów Prezydium Związku.

Kongres powołał na I - go prezesa Związku pana Maxima Ducrocq (Conseil International de la Chasse) wybierając z kolei Viceprezesów hr. Esterhazy w Węgier, hr. Juljusza Bielskiego z Polski, ks. Rotibora z Niemiec, hr. Colledo Maasfeld z Austrii.

„En bloc” uchwalił Kongres następnie Statut Związku oraz ustalił program pracy na najbliższą przyszłość.

Zatwierdzenie terminu najbliższego posiedzenia plenarnego Związku które wyznaczono na koniec maja 1931 r. w Paryżu — zakończyły obrady Kongresu.

Tegoż dnia o godz. 6 wieczór nowo wybrane Prezydium Związku zostało przyjęte w pałacu Elizejskim na specjalnej audjencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Francji, a o godz. 9 wieczór delegaci Kongresu byli podejmowani w salach Claridgeu na wielkim obiedzie wydanym przez Ministerstwo Rolnictwa oraz Komitet Organizacyjny Kongresu.

W dniach następnych z okazji kongresu odbyło się wielkie polowanie par łowców na jelenia u Księżny d'Ures de Bonnelles — oraz polowanie na drobną zwierzynę przeprowadzone w trzech grupach dla myśliwych uczestników Kongresu w lasach Bambouillet. Brali w nich również udział delegaci Polski, z pośród których hr. Adam Zamojski wysunął się na czoło wszystkich znakomych myśliwych zagranicznych, zabijając 168 sztuk ptactwa i zwierzyny.



Zmiana sztafety w biegu 5 x 10 km. o mistrzostwo Zakopanego.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto ciekowe w P. K. O. Nr. 4785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 12 - 14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękojmi nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.

Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W t. ście: Cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: Józef Korpala.

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk. „KADRA” ul. Długa 50

DZIAŁ ROZRYWEK

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 2

1	4	3	2
2	3	4	1
4	1	2	3
3	2	1	4

Wprawdzie nie wszystkie rozwiązania miały cyfry ustawione w szyku przez nas przedstawionym, ale tak wyglądały rozwiązania większości, a większość — nawet w Dziale Rozrywek szanować należy.

Rozwiązania, (wszystkie prawidłowe!) nadeszły: 1) ob. Owsiany, Nowogródek, 2) ob. Borysławski, Kielce, 3) ob. Wiszniewski, Kamień, Koszyński, 4) oddział Nowe Święciany (bardzo ładne zdjęcie świetlicy oddziału!), 5) ob. Gawlik, Kraków, 6) oddział Mraźnica, 7) ob. St. Piwowarczyk, Borysław, 8) ob. K. Piwowarczyk, Borysław, 9) oddział Tustanowice, 10) ob. Kurdzielewicz, Strzałkowice, 11) ob. Krawczyk, Kraków, 12) ob. Andruszkiewicz, Choroszcz, 13) ob. Fert, Olkusz, 14) ob. Herman, N. Troki, 15) „Strzelec z Gib” 16) ob. Gniada, Słupnica Polska, 17) ob. Zamróż, Rozwadowa (bardzo do cenne rozwiązanie!), 18) ob. Gawlak, Li-

manowa, 19) oddział Różana, 20) ob. Masłowska, Brześć n/B, 21) ob. Pełka, Baby, 22) ob. Gorączniak, Mokre, 23) ob. Szwajc, Piotrków Tryb., 24) oddział Wywła, 25) ob. Drozdowski, Strzyżki, 26) ob. Strauss, Jarosław, 27) ob. Łęcki, „Widzew II” — Łódź.

Pierwszą z nagród — „Zwycięzców”, Zdz. Kowalewskiego, wylosował oddział Wywła, drugą — „Śpiewy historyczne” Artura Oppmana „Strzelec z Gib”, (prosi my tego ostatniego o dokładny adres).

ZADANIE Nr. 4.

SZARADA

ulożył ob. Strauss, Jarosław.

Pierwsze — *pierwsze* — woła każde
dziecie

Drugie — *trzecie* — pod źródłem znaj-
dziecie

Trzecie — *pierwsze* — oprawa obrazu

Pierwsze — *trzecie* — widziadło
(zgadnienie od razu)

Całość — to wyspa na oceanie
Sławna jest w Polsce w obecnej chwili,
A choć nietrudno jest rozwiązanie,
Ładna nagroda trud Wasz umili.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 2 lutego, nagrodę ofiarował Autor zadania. Jest nią pożyteczna, zwłaszcza dla oddziału i referenta kult. ośw. książka Alicji Bęlcikowskiej „Powstanie listopadowe”.



DZIAŁA.

— Czy pański telefon automa-
tyczny już działa?

— Owszem ale na nerwy.

ZMĘCZONY.

— Ach, żebyś wiedział jaki je-
stem zmęczony!

— Toż dopiero wstałeś.

— No tak, ale śniło mi się że
rąbałem drzewo.

PO BALU.

— Czy mogę panią odprowa-
dzić?

— Ależ owszem, nawet mój
mąż wspominał o panu. Jak wy-
chodziłam, to mówił — znów cię
jakiś bęcwał odprowadzi.

POMYSŁOWY SYNEK.

Mąż: Ależ to zimny dzień dziś
mamy!

Żona: — Ja dzwonię zębami.

Synek: To niech mamusia wy-
mie zęby i schowa do kieszeni.

POCO?

Sędzia (do męża) — Pan wi-
dział, że ktoś bije pańską żonę i nie
przyszedłeś z pomocą?

Mąż: Widziałem przecież że
ten ktoś wcale nie potrzebuje mo-
jej pomocy.

Z KŁÓTNI MAŁŻENSKIEJ URYWEK

— Poco się ze mną żeniłeś? Czy
ja za tobą latałam?

— E. moja droga — odpowiada
mąż flegmatycznie — łapka na my
szy też za myszami nie biega...

CZY WIECIE ŻE...

...dla bezpieczeństwa komunikacji lot-
nicznej ma ogromne znaczenie dokładna
znajomość stosunków atmosferycznych.
Przynależa, że stosunkowo mało do-
tąd czyniono celem dokładnego poznania
praw rządzących wiatrami. Przedewszys-
tkiem mało znane są zjawiska towarzy-
szące powstawaniu większych wiatrów.
Trudność polega tu przedewszystkiem
na faktu, że dotąd nie znaleźmy apar-
tów, które reagowałyby na najmniejsze
zmiany kierunku wiatru i jego siły. Do-
tąd używane aparaty pokazują tylko
średnie wartości prędkości wiatru w cią-
gu kilku sekund lub minut. Ostatnio
francuscy uczeni Huguenard, Pleniol,
Saint-Lagüe i Magnan skonstruowali a-
parat, który notuje zmianę kierunku i
natężenia wiatru, mające miejsce w u-
łamkowych częściach sekundy. Jest to
bezwzględnie wielki postęp. Ogólne za-
stosowanie francuskiej aparatury meteo-
rologicznej w tysiącach stacji doprowadzi
nas zapewne do odkrycia tajemnic
powstawania wietrznych huraganów.

...Na początku grudnia otwarty został
w Londynie polski bazar, w celu propa-
gandy polskiej wytwórczości kultury oraz
turystyki. Aby ściągnąć jaknajwiększą
ilość zwiedzających wejście na bazar
jest bezpłatne, przychem planowany jest
program rozmaitych atrakcyj i szeroka
reklama w prasie angielskiej.

...na rynku automobilowym świata uka-
zały się ostatnio ciekawe modele aut,
które mogą zależnie od okoliczności być
zamienione na łódź motorową, sanie lub
samolot. Auto-łódź motorowa bez za-
danych zmian może być używana jako je-
dno i drugie. Jest ono zaopatrzone w
plywaki ze zgaszczonem powietrzem, któ-
re utrzymują go na poziomie wody. Auto
to jest poruszane zarówno w wodzie, jak
na powierzchni przez śmigło, a sterowa-
wanie odbywa się zapomocą przednich
kół, które służą jako wiosła.

...Hindusi na rękojeściach swych szty-
letów osadzają perły, a to w tym celu,
aby im przypominały lzy ich wrogów.

NOWE WYDAWNICTWA

Artur Oppman (Or—Ot) „Śpiewy historyczne” Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, 1930. Cena 1 zł.

Z napisanych przez znanego poetę w różnych odstępach czasu pieśni i wierszy zebrała się pokaźna ilość bardzo pięknych i pełnych prawdy żołnierskiej poezji, z których obecnie autor wybrał wiązkę najpiękniejszych, jako dar dla żołnierza. Wybór ten p. t. „Śpiewy historyczne” składa się z utworów poświęconych wszystkim ważniejszym epokom Polski walczącej o niepodległość, w których uwidatniały się zalety żołnierza polskiego oraz wszystek jego trud poniesiony dla Ojczyzny. Kolejno przesuwają się przed nami obrazy żołnierza z czasów Kościuszki, Ks. Józefa, z wojen 1809 r. 30, 63 i wreszcie Legjony Piłsudskiego. Czy to postacie marsowe o sumiastych wąsach wiarusów napoleońskich, czy też ci ostatni żołnierze Piłsudskiego, wszyscy oni przedstawiają idealne typy żołnierza, rozmiłowanego w służbie, pełnego honoru, ofiarnego patriotyzmu, mężnego i bezgranicznie poświęconego służbie dla Ojczyzny.

Wszystkie te poezje tchną wielką prostotą, rzewnością i szczerością i przedstawiają nam żołnierza o cechach i duszy prawdziwie polskiej, którą każdy, a zwłaszcza żołnierz, odczuje i zrozumie.

Wielką zaletą „Śpiewów historycznych” są objaśnienia, załączone do każdego wiersza, przez co stają się dostępne i zrozumiałe dla najszerszego ogółu społeczeństwa.

„Śpiewy historyczne” stanowią XI tomik wydawanej przez Wojskowy Instytut Naukowo - Wydawniczy „Biblioteczki żołnierza polskiego”.

Sport narciarski i jego literatura — Ziętkiewicz W. *Sprzęt narciarski* 0.75 zł. — Ziętkiewicz W. *Jazda na nartach. Podręcznik dla instruktorów, uczniów i samouków* 5 zł. — Ziętkiewicz W. *Użycie smarów narciarskich* 50 gr. — *Wydawnictwa Gł. Księgarni Wojskowej.*

Rozpoczął się zimowy okres sportowy, okres królewskiego sportu — narciarstwa. W związku z tem przypomnieć należy trzy doskonałe podręczniki znanego narciarza i sportsmena W. Ziętkiewicza, wydane nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie.

Pierwsza z nich p. t. „Sprzęt narciarski” informuje czytelnika jak dobrać narty i kijki, jak je przechowywać, konserwować, jak się z nimi obchodzić a nadto jak tanio sporządzić sobie samemu narty. Zabrać się do tego może i niefachowiec, używając najprostszych środków domowych i wydając na całkowity ich wyrób zaledwie kwotę 7 — 15 zł.

Mamy więc już narty i przystępujemy do uprawiania narciarstwa. Pomocny przy tem zarówno dla początkującego jak i dla doświadczonego narciarza jest następujący podręcznik tegoż autora p. t. „*Jazda na nartach*”. Jest on ostatniem słowem techniki narciarskiej. Autor omawia gruntownie kursy narciarskie, umundurowanie i oporządzenie narciarza, sposoby noszenia nart i kijków, naukę jazdy oraz jazdę w terenie. Specjalnie uwzględnia suchą zaprawę jako przygotowanie do właściwego wyszkolenia narciarskiego. Traktuje on sprawę wyszkolenia narciarskiego praktycznie, przyczem ucieka się do systematycznie ułożonych zabaw narciarskich.

Praca została zalecona do użytku przez Min. Wyzn. R. i Ośw. Publicz. Zawiera mnóstwo rycin przedstawiających w sposób filmowy każdy ruch narciarza i ułatwiających czytelnikowi opanowanie materiału pracy.

Ostatni wreszcie podręcznik tegoż autora w postaci małej broszurki, to „*Użycie smarów narciarskich*”, bez których dziś już żaden narciarz nie obywa się, a których użycie nastrocza zawsze tyle trudności, że względu na ustawicznie zmieniające się warunki śniegowe.

„*Zwycięscy*” — kpt. Z. Kowalewskiego — *Wydawnictwo Wojsk. Inst. Naukowo-Wydawniczego.*

Walka o niepodległość Polski z szeregiem bohaterskich scen znalazła już swój mocny oddźwięk w naszej literaturze.

Niewątpliwie do najbardziej interesujących wspomnień należy praca kpt. Z. Kowalewskiego p. t. „*Zwycięscy*”, wydana przez Wojskowy Instytut Naukowo - Wydawniczy.

Kto z Polaków nie słyszał o walkach pod Radzyminem, tej epopei żołnierza polskiego w roku 1920.

Autor, były dowódca kampanji w dywizji litewsko - białoruskiej, biorącej udział w nieśmiertelnych zmaganiach pod Radzyminem, bezpośrednio przeżył wszystkie okropności tej krwawej walki, w której kilkakrotnie szedł do natarcia ze swoją kompanją póki nie został ranny.

Praca ta uwidatnia wszystkie fazy bitwy i całą ewolucję naszego natarcia.

Pod względem grozy opisywanych scen walki przypomina w pewnej mierze obraz z głośnego Remarqu'a z tą tylko różnicą, że podczas gdy ten daje realizm wojny z jej ujemnej strony, autor „*Zwycięców*” podkreśla mocno pierwiastek patriotyczny naszego żołnierza, który mimo śmiertelnego znużenia i głodu idzie w bój u bram stolicy z zapalem za świętość sprawy a największe straty nie są w sta-

nie spowodować upadku jego ducha. Wszystkie okropności walki są przedstawione tak realnie i zarazem tak ciekawie że każdy czyta tę pracę z najwyższem zaciekawieniem. Wysoki poziom literacki, wielka przejrzystość ujęcia, obok patryjotycznego nastroju, jaki bije, z tych krwawych obrazów, stawia „*Zwycięców*” w rzędzie prac, które zawsze będą ciekawe i nigdy się nie przeżyją.

„*Zwycięscy*” stanowią II tomik wydawanej przez W. I. N. W. „*Biblioteczki żołnierza polskiego*”.

Belcikowska Alicja. Powstanie styczniowe. Warszawa 1931 r. Wojskowy Instytut Naukowo - Wydawniczy. Cena 1.80. Praca ta dzieli się na trzy części: prelekcja, pieśni powstańców i poezje. Prelekcja zawiera zwięzłe i dobrze ujętą historję powstania, potraktowaną popularnie lecz uwzględniającą zarówno wojskową jak i polityczną jego stronę. Zbiorek liczy 25 pieśni, pióra Anczyca, Ujejskiego, Romanowskiego i innych.

Książkę zdobi 11 ilustracji, stanowiących odbitki z obrazów grottgerowskich, osnutych na tle powstania lub też portrety ówczesnych działaczy i wodzów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Krawczyk, Kraków „5-lecia” z powodu nawału materiału bieżącego drukować w dalszym ciągu nie jesteśmy w stanie. Rękopis na żądanie zwrócimy.

Ob. Bohm, Łódź, Rozwiązanie zadania Nr. 36, zresztą niepełne, nadeszło w chwili, gdy odnośny numer był już na maszynie i z tego względu nie mogliśmy podać nazwiska Obywatela, które udało nam się jedynie wcisnąć przy prawidłowem rozwiązaniu szarady Nr. 38. Prosimy o dalsze rozwiązania, a może i zadania do Działu Rozrywek.

Ob. Nowacka, Grodno „Gwiazdki w Augustowie” niestety nie mogliśmy zamieścić w „Strzelczynie” (poszła w 9 Nr. „Strzelca”. Dodatek styczniowy był już wydrukowany, w lutym — byłoby za późno. Prosimy bardzo o współpracę w „Strzelczynie” z tem, iż materiał musiałby być nadsyłany na 3 — 4 dni przed pierwszym każdego miesiąca.

Ob. Drozdowski, Strzyłki. Cieszymy się, że „*Jazda na nartach*” — Ziętkiewicza tak się Wam i Strzelcom podobała. Prosimy o dalsze listy. A możeby tak korespondencję z życia oddziału?

Ob. Pelka, Baby. Zadanie nie do wykorystania. Rozwiązanie musi dać zawsze nie motyw czysto osobisty (jak np. nazwisko, chyba że znane w całej Polsce) ale coś, co zainteresuje ogół rozwiązujących. Prosimy o dalszą korespondencję.